

Nowak, Tadeusz

Kasper Kasprzycki, nieznaną bohater z czasów "Potopu"

Przegląd Historyczny 50/2, 225-247

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ NOWAK

Kasper Kasprzycki, nieznany bohater z czasów „Potopu”

Najazd szwedzki na Polskę w roku 1655 podniósł do walki w jej obronie szerokie masy ludowe, które zarówno w samodzielnych akcjach partyzanckich, jak i współdziałając z regularnymi wojskami, wyzwalały kraj spod wrogiej okupacji. W ogniu bitew i potyczek, wśród licznych obleżeń, podjazdów i zasadzek zbrojnych wykwiwały nieraz samorodne talenty wojskowe i wielu dowódców oddziałów powstańczych wpisywało w księgę dziejów swe krwawe zasługi. Jednym z tych bohaterów, który poświęcił dla sprawy całą swą — skrzętnie zbieraną — fortunę, a na ostatek złożył jej w ofierze własne życie, był chłop ze Zwierzyńca pod Krakowem — Kasper Kasprzyk *vel* Kasprzycki.

Ciekawy ten człowiek nie doczekał się dotąd osobnej biografii, jedynie ostatnie półroczne jego życia oświetlone było łunami „Potopu”, cały zaś poprzedni kilkudziesięcioletni jego przebieg tonął w mrokach niepamięci. Nieznane było jego pochodzenie, stan, sytuacja majątkowa i rodzina. Wacław Sobieski¹ uważał go bezzasadnie za żywczanina, Stanisław Szczotka² za mieszczanina krakowskiego, a Ludwik Sikora³, który pierwszy chyba wydobyl jego postać na światło historii, nazwał go — w sposób dość nieokreślony — „obywatelem spod Krakowa”. Dopiero kwerenda w archiwum klasztornym sióstr norbertanek na Zwierzyńcu pozwoliła mi poznać — przynajmniej w ogólnych zarysach — historię jego życia aż do najazdu szwedzkiego.

I

Nie pochodził on bynajmniej z Żywca, nie ma na to przynajmniej w źródłach żadnego dowodu, nie był też wcale mieszczaninem, ale chłopem podkrakowskim ze wsi Zwierzyniec-Półwieś, poddanym klasztoru norbertanek, nazywał się zaś przez większą część swego życia nie „Kasprzycki”, tylko „Kasprzyk” — Kasper Kasprzyk. Nie wiadomo, kiedy się urodził, w każdym razie w r. 1638 (data pierwszego z nowo odkrytych

¹ W. Sobieski, *Okres Jana Kazimierza, Polska, jej dzieje i kultura* t. II, Warszawa 1927, s. 96.

² St. Szczotka, *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim*, Lwów 1939, s. 63 (przyp. 123) i 107 (por. 2 wydanie tejże pracy pt. *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w czasie Potopu*, Kraków 1946).

³ L. Sikora, *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie od 1655 do 1657 roku*, Kraków 1908, s. 79—80, 87—88.

dokumentów) musiał już być człowiekiem dojrzałym około trzydziestki. W tym czasie był już żonaty z Dorotą z Rusinowskich, z którą spłodził w niewiadomych terminach pięcioro dzieci: 3 synów — Augustyna, Andrzeja i Marcina, oraz 2 córki — Annę i Zofię, tę ostatnią zameżną za szlachcicem Franciszkiem Bieńczykim (później *secundo voto* za Janem Bieńkowskim). Jakkolwiek z pochodzenia chłop pańszczyźniany, był jednak Kasper Kasprzyk człowiekiem zamożnym — zapewne odziedziczył już po przodkach dość znaczny majątek, który następnie umiejętnie przez całe życie pomnażał. Majątek ten nie ograniczał się do gruntów poddańczych na Zwierzyńcu, ale w skład jego wchodził także m.in. młyn we wsi Zabierzowie (nb. — należącej również do konwentu norbertanek), przyniesiony mu — być może — w posagu przez żonę, gdyż oboje występują jako jego właściciele, sprzedając go w r. 1641 małżonkom Witkowskim⁴.

Na trzy i pół roku przedtem (4 stycznia 1638) otrzymali Kasprzykowie od konwentu panien zwierzynieckich uroczysty przywilej na tzw. Dworek Ligęziński, leżący na gruncie klasztornym we wsi Zwierzyniec-Półwsie. „Życząc tego — czytamy w uzasadnieniu tego aktu⁵ — aby dobra nasze klasztorne w dobrym rządzie zostawały i do większych codzień pożytków przychodziły, a nie chcąc też cierpieć na groncie naszym klasztornym ludzi nieposłusznych i klasztorowi naszemu niepożytecznych, co się pokazało przez JMP. Annę z Bobrku Herburtową, ... przedtym JMP. Leśniowskiego, kasztelana czechowskiego, ... małżonkę [której klasztor wypuścił był rzeczony dworek w dożywocie], iż tak odbieżany i w niwecz prawie spustoszony dworek ten zostawał, z którego czynszów i żadnych powinności przez lat kilkanaście do klasztoru nie płacono i nie oddawano”, zezwalał klasztor „uczciwym” Kasprowi i Dorocie Kasprzykom, „aby się na części placu tego swym kosztem zbudowali i onego z potomkami swemi wiecznymi czasy używali ... z ogrodem i z sadem ..., z którego domu, ogroda i sadu ... powinni będą płacić do klasztoru ... na każdy rok ..., równo z innemi poddanymi na Półwsiu ..., czynszu ziemnego złotych polskich 23. Poddaństwo, posłuszeństwo wszelakie, do gromady kiedy rozkażą i insze wszystkie powinności, roboty i podatki, tak oni sami z potomkami swemi, jako i kumornicy ich, konwentowi ... oddawać będą powinni”, którego zwierzchność jako swego pana dziedzicznego dobrowolnie uznają.

Umyślnie zamieściłem tutaj tak obszerne wyjątki z tekstu tego przywileju, aby udowodnić, że Kasper Kasprzyk był pomimo całej swej zamożności zwyczajnym chłopem pańszczyźnianym, poddanym klasztoru norbertanek, nie zaś mieszczaninem krakowskim. Inna rzecz, że pomnażany wciąż wytrwałą pracą majątek umożliwił mu z czasem — częściowe przynajmniej — rozluźnienie więzów feudalnej zależności. Nie wiadomo też na pewno, czy siedział on już poprzednio na Zwierzyńcu i tam się urodził, a w r. 1638 uzyskał tylko od klasztoru przywilej na nowy kawał

⁴ „Kasprzyk Witkowskim *coniugibus molendinum vendit* [późniejszy dopisek] w Zabierzowie”. 19 sierpnia 1641. Protokół w księdze ławniczej zwierzynieckiej z lat 1634—1726 pt. Acta Inscriptionum Subditorum Conventus Zwierzynecensis. Archiwum klasztoru s. s. norbertanek w Krakowie, księga III „zielona” [= Ks. III], k. 5.

⁵ „Przywilej Kasprzyckich małżonków” — 2 odpisy w Ks. III, k. 22, oraz na osobnej kartce, doklejonej między k. 53 i 54.

ziemi, czy też — być może — przeniósł się tam wtenczas z Zabierzowa, gdzie był młynarzem; w każdym razie treść przywileju, określająca jego powinności pańszczyźniane względem klasztoru, rozstrzyga bezapelacyjnie kwestię jego przynależności stanowej.

Jak świadczą późniejsze transakcje prawno-majątkowe pomiędzy jego potomkami⁶, wystawił sobie Kasprzyk na terenie dawnego Dworku Ligęzińskiego na Półwsiu Zwierzynieckim murowano-drewnianą kamienicę (*lapideam*), w której zapewne zamieszkał ze swą rodziną. Leżała ona pomiędzy posesjami Walentego Jagielki i Jana Szklarza.

Następny przywilej naszego bohatera „na cegielnię za klasztorem” pochodzi już z roku 1648. Jeżeli porównamy uważnie jego tekst⁷ z tekstem pierwszego przywileju na Dworek Ligęziński, dojdziemy do nieomylnego wniosku, że dziesięciolecie 1638—1648, owe tłuste lata panowania Władysława IV, poprzedzające katastrofę powstania ukraińskiego, przyniosło Kasprzykowi znaczny wzrost zamożności, w konsekwencji zaś radykalną zmianę w jego sytuacji społecznej, co znalazło nawet swe odbicie w tytulaturze. Gdy w akcie sprzed lat dziesięciu była mowa o „uczciwym” (*honestus*) Kasprze Kasprzyku, to obecnie panny zwierzynieckie zwać go wprawdzie jeszcze wciąż „uczciwym”, ale już „Panem Kasprem Kasprzyckim”, a więc nastąpiła tu zmiana nazwiska, które otrzymało szlachecką końcówkę. Co więcej klasztor, „mają wzgląd na życzliwe posługi jego”, uwolnił teraz jego „dom ... od wszelakich ciężarów, podatków, robocizny ... okrom czynszu nam należącego”. Tak więc dawny chłop pańszczyźniany stawał się odtąd czynszownikiem, a faktycznie dzierżawcą gruntów klasztornych i właścicielem dwóch wystawionych na nich kamienic, jak również cegielni. Jak głosi przywilej z 3 kwietnia 1643 — „cegielnię i szopę do robienia cegły” zbudował Kasprzycki „własnym swoim kosztem” na pustym placu za klasztorem, zwanym „Małe Przystanie”. Do tego placu dodał mu jeszcze klasztor „wikle bliskie nad Wisłą” i „zagonów 7 w roli powyżej cegielnie, z dwojgiem stajni w roli Kawczyńskiej”, z prawem „łamania kamienia na potrzebę własną ... z Małżonką i z Potomstwem” — wszystko za 130 złotych rocznego czynszu. Dóbr tych nie wolno było Kasprzyckim nikomu arendować, zastawiać ani sprzedawać bez zgody klasztoru, mieli też oni zachowywać w tych budynkach „pokój wszelaki, uczciwość i posłuszeństwo Klasztorowi” — niby ostatni symboliczny ślad dawnego poddaństwa!

Jak wspomniano wyżej, Kasper Kasprzycki wystawił sobie zaraz na gruncie obok cegielni drugą kamienicę, również częściowo murowaną, częściowo drewnianą. Znaczne zyski z cegielni pozwoliły mu niedługo potem (około r. 1650) wziąć jeszcze w dzierżawę od norbertanek „za kontraktem słownym” i czynszem rocznym w niewiadomej wysokości tzw. Folwarczek Drozdalowski, trzymany poprzednio przez małżonków Droz-

⁶ „Kasprzycki [Marcin] Bieńczykim prawa ustępuje” 1 września 1666. Protokół w Ks. III, k. 25—26. „Kasprzycki [Andrzej] Bieńczyckiej [Zofii z Kasprzyckich] domostwa ustępuje”. 7 listopada 1666. Ks. III, k. 27—28. „Intromisyja Bieńczyckiej” [Zofii z Kasprzyckich]. 27 listopada 1666. Wpis Ks. III, k. 28—29. „Bieńczycka [Konstancja] Mieleckiemu dom murowany w Półwsiu sprzedaje”. 24 lipca 1632. Wpis w Ks. III, k. 21.

⁷ „Przywilej Panów Kasprzyckich na cegielnię za klasztorem”. 3 kwietnia 1648. Odpis w Ks. III, k. 19.

dałów, ze starymi zabudowaniami, a mianowicie: chałupą strzechą krytą, w której była piekarnia i 2 komory; trzecią osobną komorą na podwórzu; tzw. „okołem” na 30 sztuk bydła, poszytym nową strzechą; stodołą, „w którą się mogło włożyć 50 kóp zboża” i „szopą na potrawę” tj. na siano. Po śmierci poprzednich dzierżawców Drozdalów mieszkał w chałupie niejaki Racz, od którego Kasprzycki — za zgodą ksieni Elżbiety Dembińskiej — wszystko odebrał, nie pozwalając mu zabrać ze sobą „ani patyka” na postawienie sobie gdzie indziej jakiej komory. „Niechaj nic! — rzekł do niego — bo choćbym ja tu nie wiedzieć co zbudował abo zmurował, przydzie ten czas, że tu muszę wszystko odyść; nic z sobą nie będę brał!”⁸ Nic dziwnego, że przy tak daleko posuniętej dbałości o dobro klasztorne, cieszył się Kasprzycki całkowitym zaufaniem panien zakonnych, które widziały swój własny interes w wypuszczaniu mu w dzierżawę coraz to innych gruntów.

Ponieważ budynki folwarczne były już mocno zniszczone i nie opłacało się ich remontować, wystawił tam Kasprzycki w r. 1654 nowy dom mieszkalny, stodołę i oborę, które to budowy kosztowały go łącznie 1 127 zł 20 gr, nie licząc 300 zł na podarunki dla ksieni i proboszcza zwierzynieckiego celem zjednania mu dalszej ich życzliwości⁹.

Tak więc w chwili wybuchu wojny szwedzkiej był już Kasper Kasprzycki bogatym „kułakiem” podmiejskim — właścicielem dobrze prosperującej cegielni i 2 kamienic na Zwierzyńcu, oraz dzierżawcą pięknie zagospodarowanego folwarku. Wprawdzie formalnie nie wyszedł on jeszcze ze stanu chłopskiego, w którym się urodził, ale córkę Zofię wydał już za szlachcica i trzeba mu było tylko jakiejś pomyślnej okazji, by i samemu zdobyć rycerskie ostrogi. Okazała taka właśnie dlań nadchodziła, niestety całą korzyść mieli z niej wynieść dopiero jego potomkowie.

II

Z końcem września 1655 r. armia szwedzka z królem Karolem Gustawem na czele podstąpiła pod Kraków i po kilkutygodniowym oblężeniu zdobyła go przez kapitulację 19 października. Klasztor zwierzyniecki padł łupem wojsk obleźniczych, których jeden oddział uczynił sobie zeń przejściową kwaterę. Z norbertanek jedne uprzednio rozjechały się do krewnych, drugie — z samą ksienią Dorotą Łukowską — emigrowały na Śląsk do pobliskiego Bytomia, gdzie przezornie zawczasu najęły sobie dom mieszkalny¹⁰, reszta zaś schroniła się na czas oblężenia w obręb murów Krakowa do bratniego klasztoru św. Norberta przy ul. Wiślniej. Po poddaniu się Krakowa Szwedom pozwolili oni siostronom wrócić na Zwierzyniec, nałożywszy na nie oczywiście — podobnie jak na inne zakony oraz

⁸ „Gront klasztorny Drozdalowski nazwany”. Zapiska b.d. na osobnej kartce naklejonej na odwrocie k. 21, Ks. III.

⁹ „Ekstrakt budynku Drozdalowskiego, wyjęty z rejestru Nieboszczyka Pana Kasprzyckiego Starego R.P. 1654”. Odpis na osobnej karcie naklejonej na k. 23, Ks. III.

¹⁰ W archiwum klasztoru norbertanek w Krakowie zachował się oryginalny akt umowy najmu tego domu, sporządzony po polsku w Bytomiu 17 września 1655, a podpisany „dla lepszej pewności” — obok przedstawicieli kontrahentów — również przez Marcina Scholtza, „Namiesnika Urzędu Radzieckiego Miasta Bythomia”.

pozostałą ludność miejską — odpowiednio wysoką kontrybucję¹¹. Dowodzący armią szwedzką w Małopolsce feldmarszałek Wittenberg i gubernator miasta i zamku krakowskiego, generał Paweł Würtz, zorganizowali teraz wyrafinowany w szczegółach system ucisku i wyzysku okolicznej ludności, mający na celu jak najdotatniej zaopatrzenie oficerów i gembajnów garnizonu w żywność, kwatery itd., a samym komendantom i ich co znaczniejszym podwładnym pozwalający „uciuć” możliwie po-
 kazne łupy wojenne¹².

Ciemniona ludność, której bezwstydni okupanci wydzielali nieraz ostatnią skromną chudobę, burzyła się i opierała, odmawiając oddawania nakładanych na nią przez komisarzy szwedzkich tzw. stacyj. Na opornych spadały jednak bezlitosne egzekucje wojskowe, kończące się często zniszczeniem całego ich majątku, ranami i śmiercią. Gwałty te i nadużycia rozzuchwalonego bezkarnością wroga, stawiając przed oczy szerokich mas ludowych przerażającą perspektywę nędznego niewolniczego bytowania pod obcoplemienną i różnowierczą władzą, stanowiły dla nich doskonałą, choć bolesną, lekcję patriotyzmu. Co śmielsze żywioły uciekały do lasów i w góry, gdzie organizowały się samorzutnie, albo pod kierunkiem naznaczonych przez króla i lojalnych względem niego magnatów dowódców w partyzanckie oddziały zbrojne, które po całym Podgórzu poczęły szarpać ze wszystkich stron nieliczne garnizony szwedzkie¹³. Z Nowym Rokiem 1656, zachęcony wieściami o pomyślnych sukcesach ludowego powstania (odzyskaniu Nowego Sącza i Oświęcimia) wrócił ze śląskiego wygnania król i osiadł na dłuższy czas we Lwowie, kierując stamtąd całą akcją wyzwoleńczą, obejmującą swym zasięgiem wracające do posłuszeństwa wojsko kwarciane, szlacheckie pospolite ruszenie oraz tłumy uzbrojonego chłopstwa, którego komendantem został mianowany pułkownik Gabriel Woyniłłowicz. Ruszył wprawdzie na wschód Karol Gustaw, by w zarodku zdusić powstanie, pobił pod Gołębiem Stefana Czarnieckiego i posunął się aż za San w kierunku Lwowa, ale ugrzązłszy tam w wiosennych roztopach musiał zarządzić spieszny odwrót, a zapędzony w beznadziejną pozycję pod Sandomierzem w widłach Wisły i Sanu jedynie dzięki swojej niesłychanej energii i odwadze zdołał się przedrzeć przez San i tarasujące mu tam drogę wojsko litewskie Pawła Sapiehy. Równocześnie jednak Czarniecki i Lubomirski znieśli doszczętnie pod Warką śpieszące mu z Warszawy na pomoc posiłki pod wodzą margrabiego Fryderyka Badeńskiego (7 kwietnia 1656)¹⁴.

W tym czasie również i nasz bohater, pan Kasper Kasprzycki, stał już na czele własnego oddziału zbrojnego i walczył przeciwko Szwedom. Co skłoniło tego przedsiębiorczego parweniusza, nie mającego dotychczas — jak się zdaje — innych trosk poza pomnażaniem swego majątku, wychowywaniem dzieci i wydawaniem córek za mąż, do tak radykalnego kroku, że nie bacząc na ryzyko i koszta zwerbował oddział, wyekwipował go.

¹¹ Współczesna kronika klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu pióra s. Teresy Petrycy pt. „Opisuje się, co się z nami działo podczas wojny szwedzkiej z Polakami, a to się działo R.P. 1655” — w archiwum norbertanek w Krakowie.

¹² L. Sikora, op. cit., s. 41 n.

¹³ St. Szczotka, op. cit., passim, oraz A. Kersten. *Rola i udział mas ludowych w walkach z najazdem szwedzkim, Polska w okresie drugiej wojny północnej* t. I. Warszawa 1957, s. 197 n.

¹⁴ L. Kubala, *Wojna szwedcka w r. 1655 i 1656*, Lwów 1913, passim.

uzbroił i powiódł na szwedzkie fortece?¹⁵ Jakkolwiek wobec milczenia źródeł skazani jesteśmy w tej dziedzinie na domysły, sądzę jednak, że znajomość warunków życia ówczesnej podkrakowskiej ludności, z drugiej zaś strony — dotychczasowej kariery Kasprzyckiego pozwoli nam trafnie odgadnąć motywy jego śmiałej decyzji.

Oto ten dzielny i pracowity człowiek, który z godną podziwu wytrwałością, wykorzystując przychylność zakonu norbertanek, wygospodarował sobie na jego ziemi coraz to okazańszy majątek, mający mu umożliwić ostateczne wydobyć się z poddaństwa i zdobycie upragnionego klejnotu szlacheckiego, stanął teraz przed nieuchronną perspektywą zniszczenia całego dorobku życiowego przez zachłannego okupanta. W czasie wojny ustała oczywiście wszelka działalność budowlana, wyschły zatem dochody z cegielni, a płody z folwarku szły na utrzymanie załogi szwedzkiej w Krakowie, nic więc dziwnego, że Kasprzyckim miotłała wściekłość i pragnienie zemsty.

W walce na śmierć i życie łatwo było wprowadzić zostać kaleką i polec, ale można też było odznaczyć się na polu bitwy, zyskać sławę u współczesnych i potomnych, a nawet ceną krwi okupić szlachectwo, to źródło wszelakich swobód i trwałego dobrobytu!

Takie to zapewne pobudki — obok bezinteresownego uczucia miłości ojczyzny — kierowały Kasprem Kasprzyckim, kiedy zebrawszy wszystkie swoje oszczędności i dokończywszy pieniędzy u zięcia Bieńczyckiego¹⁶, co dało mu razem sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych, wziął się on w siłę swego wieku do wojaczki. Dramatyczny — i tragiczny w końcu — przebieg jego wojennej kariery stanowi przedmiot dalszej części niniejszego studium.

III

Jesień i zimę 1655/56 spędził Kasprzycki — jak się zdaje — na emigracji na Śląsku¹⁷, prawdopodobnie w tym samym Bytomiu, dokąd schroniła się część zwierzynieckich norbertanek. Fakt ustąpienia przezeń przed nacierającą armią szwedzką za granicę nie powinien nas dziwić, wiemy bowiem dobrze z kronik współczesnych¹⁸, że w połowie września 1655 r. ogarnęła krakowian na wieść o zbliżaniu się północnych najeźdźców istna panika, która wymiotła na Śląsk, Spisz i Morawy mnóstwo szlachty, mieszczan, duchownych, a nawet Żydów, pragnących ocalić siebie i swe

¹⁵ Uniwersał Jerzego Lubomirskiego, marszałka w. kor., z obozu pod Krakowem 12 grudnia 1656. Oryginał w AGAD, Dział Skarbowo-Wojskowy, oddz. 85, nr 74. Por. instrukcję sejmiku woj. krak. w Proszowicach 21 czerwca 1658 — *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. II (1621—1660), wyd. A. Przyboś, Wrocław—Kraków 1955, oraz — Konstytucje sejmu warszawskiego z r. 1658, *Volumina Legum* t. IV, s. 266 — „Nobilitacja Kasprzyckich”.

¹⁶ Kontrakt między Andrzejem i Marcinem Kasprzyckim a Franciszkiem i Zofią z Kasprzyckich Bieńczyckimi, dotyczący odstąpienia tymże cegielni i folwarczku Drozdal na Zwierzyni, datowany w Kopciowicach 14 marca 1663. Wpis w ks. ław. zwierz., k. 46—48.

¹⁷ Wskazuje na to Michał Zebrzydowski, miecznik kor., w swej atestacji stanu służby wojskowej Kaspra Kasprzyckiego z 20 grudnia 1656. Oryginał w AGAD, Dz. Skarb. Wojsk., oddz. 85, nr 74.

¹⁸ Np. z roczników profesorów Akademii krakowskiej, Stanisława Temberskiego i Marcina Radymińskiego.

kosztowności przed dziejową nawałnicą. Zapewne zabrał ze sobą pan Kasper żonę i dzieci, wziął też całą rozporządzalną gotówkę i domowe precjoza, domy zaś, folwark i cegielnię poruczył opiece zaufanych sług. Już wtedy chyba — przed wyjazdem ze Zwierzyńca — zapożyczył się na znaczną sumę u Franciszka Bieńczyckiego.

Nieznane są szczegóły pobytu Kasprzyckich na Śląsku. Wolno przypuszczać, że obrotny pan Kasper postarał się o nawiązanie bliskich kontaktów z rezydującym w pobliskim Głogówku dworem królewskim i że zwrócił na siebie uwagę zarówno Jana Kazimierza i Ludwiki Marii, jak i kilku polskich magnatów, którym ofiarował swoje usługi w akcji powstańczej. Wiadomo, że emigracja śląska utrzymywała ścisłą łączność z okupowanym krajem, podsycając ustawicznie ludźmi, bronią i pieniędzmi szerzącą się spontanicznie partyzantkę chłopsko-szlachecką. Jednym z głównych rezerwuarów sił powstańczych w podgórskiej części Małopolski była Żywiecczyzna, stanowiąca w większej części prywatną własność królewską, odziedziczoną po niedawno zmarłym bracie, Karolu Ferdynandzie. Jeszcze przed opuszczeniem kraju (13 października 1655) wezwał był Jan Kazimierz tamtejszych górali do chwycenia za broń. Stamtąd miała wyjść odsiecz dla oblężonego przez Szwedów Krakowa i stamtąd potem wyszła faktycznie — z końcem grudnia — kilkutysięczna odsiecz dla Jasnej Góry¹⁹. Tam też później liczni dowódcy partyzancy rekrutować będą swe oddziały ochotnicze²⁰.

Kasper Kasprzycki — z upoważnienia królowej — werbował górali żywieckich do walki z wrogiem jeszcze w październiku i listopadzie 1655 r. i stanąwszy na czele znacznego oddziału chłopskiego krążył z nim po tamtejszych podgórskich lasach, szarpiąc i niszcząc drobne podjazdy szwedzkie, zapuszczające się od czasu do czasu w te strony²¹. Możliwe, że wziął on następnie udział w zorganizowanej przez króla odsieczy dla Jasnej Góry pod komendą Krzysztofa Żegockiego i w przejściowym odbiciu Wielunia; może walczył następnie pod Wiśniczem w armii powstańczej płk Gabriela Woyniłłowicza (koniec stycznia 1656); może uczestniczył w odpieraniu karno-lupieskiej wyprawy gen. Wrzesowicza na Żywiec (pocz. marca 1656)²² — wszystko to są jednak tylko domysły, brak bowiem w źródłach jakichkolwiek wzmianek o jego udziale w powyższych wydarzeniach. Dopiero od kwietnia 1656 r. wypływa nasz bohater ostatecznie na powierzchnię wypadków dziejowych, aby odtąd przez 8 końcowych miesięcy swego życia nie zejść już z historycznej widowni.

Zapewne jeszcze w marcu wystarał się on u króla, rezydującego wówczas we Lwowie, o stopień rotmistrza ochotników i list przypowiedni na zaciąg chorągwi pieszej 120 tzw. „harników”, czyli hajduków chłopskich uzbrojonych w rusznice i szable względnie ciupagi góralskie. Nie poprzestając na zaciągnięciu i wyekwipowaniu własnym kosztem tej góralskiej piechoty, którą zwerbował oczywiście na Żywiecczyźnie, a której służba wojskowa zaczynała się 1 kwietnia, utworzył jeszcze Kasprzycki dodatkowo oddział własnej konnicy złożony z 30 jeźdźców i stanąwszy wraz

¹⁹ St. Szczotka, op. cit., *passim*.

²⁰ Tamże, 2 wyd. z r. 1946, *passim*.

²³ M. Radymiński, *Annalium Almae Academiae Cracoviensis Centuria IV*, Bibl. Jagiellońska, rkps 226, t. IV, s. 585.

²² Por. St. Szczotka, op. cit., *passim*.

z najstarszym synem Augustynem na czele całej partii zbrojnej²³ poprowadził ją około połowy kwietnia pod Bobrek, zamek obronny nad górną Wisłą w pobliżu Oświęcimia i śląskiej granicy, obsadzony przez niewielką załogę szwedzką, podległą zwierzchniej komendzie gubernatora krakowskiego, gen. Pawła Würtza. Połączył się tam on z innymi oddziałami powstańczymi, którymi — jak się zdaje — dowodził kasztelan Wierzbowski, bezpośrednim jednak kierownikiem oblężenia był nie kto inny, tylko sam Kasprzycki. Oblężenie to zresztą prowadzone ostro i bezwzględnie (np. jednego z pojmanych członków szwedzkiego garnizonu upiekli zażadli górale na wolnym ogniu pod zamkiem!) nie trwało długo, gdyż Szwedzi staciwszy nadzieję utrzymania się na tej eksponowanej placówce podpalili pewnej nocy z końcem kwietnia zamek i przedarli się przez łańcuch czat oblegających do Krakowa²⁴.

Z kolei ruszyli Polacy pod niezbyt odległy Lipowiec, zamek warowny biskupów krakowskich. Było tu przed wojną więzienie dla krnąbrnych księży z krakowskiej diecezji, od czasu zaś okupacji lubił tu nieraz zaglądać i popasać po kilka dni generał Paweł Würtz, krakowski gubernator²⁵. Nie znamy niestety bliższych szczegółów oblężenia tej warowni. O sile i umiejętnościach oblegających świadczy w każdym razie rychły pomysłny jego wynik: nieliczny garnizon szwedzki podłożył — podobnie jak to było w Bobrku — zapewne na rozkaz samego Würtza, ogień pod zamek i w pierwszej połowie maja (dokładnej daty nie znamy) wyniósł się cichcem do Krakowa²⁶. Oba te sukcesy oręża powstańczego dodały ducha szlachcie oświęcimsko-zatorskiej, która w miasteczku Lipniku pod Białą zawiązała teraz konfederację w obecności, przybyłych na czele górali żywieckich, kasztelana Wierzbowskiego i generała Rokeby. Zebrani uchwalili stanąć obozem pod Zatorem i iść stamtąd na pomoc Janowi Dembińskiemu, staroście korczyńskiemu, który z drugiej strony Krakowa domagał się siły powstańczej pod Mogiłą²⁷. Równocześnie powrócił był z emigracji miecznik koronny i starosta lanckoroński, Michał Zebrzydowski, i polecił swemu zaufanemu podstaroście, Janowi Zarzeckiemu, przystąpić do wykonania z dawna przez tegoż przygotowywanego planu wyzwolenia Lanckorony. Ponieważ w akcji tej²⁸ odegrał również pewną

²³ Mandat króla Jana Kazimierza do Bogusława Leszczyńskiego, podskarbiego w. kor., z Krakowa 10 września 1657. Oryg. w AGAD, Dz.Skarb.Wojsk., oddz. 85, nr 74; uniwersał Jerzego Lubomirskiego (por. przyp. 16); atestacja Michała Zebrzydowskiego (por. przyp. 17).

²⁴ M. R a d y m i ń s k i, op. cit., s. 590; Nowiny nadeszłe do Gliwic 26 kwietnia 1656 — AGAD, Arch. Radziwiłłowskie, dz. II, ks. 21, s. 116; Kronika klasztoru bernardynów w Alwernii o. Daniela Zielińskiego pt. „Casus Fortuuti Conventus et Ecclesiae Alvernensis” — oryg. w WAPKr., Vavia 2/86, k. 44.

²⁵ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* t. V. Por. plan tego zamku w kronice S. Pufendorffa, *De rebus a. Carolo Gustavo, Sueciae Rege, gestis*, Norimbergae 1696.

²⁶ Kronika klaszt. bernardynów w Alwernii. Por. uniwersały wym. w piśmie 23.

²⁷ K. S t e l l a n o w i c z, *Novi stratagematis... narratio*, Cracoviae 1660. K. I. Nowiny z obozu 20 maja 1656 — AGAD, Arch. Radziwiłłowskie, dz. II, ks. 21, s. 120—1.

²⁸ Szczegółowy opis wyzwolenia Lanckorony dał profesor Akademii Krzysztof Stellanowicz w dziełku pt. *Novi stratagematis... narratio* na kartach H₄—L₃. Wykorzystał je już St. S z c z o t k a, op. cit., jednak bez znaczenia udziału Kasprzyckiego, którego obecność pod Lanckoroną stwierdzili wyraźnie w swych uniwersałach król, Lubomirski i Zebrzydowski (por. przypis 23).

rolę Kasper Kasprzycki, trzeba jej tu poświęcić nieco uwagi, zwłaszcza że podstęp wojenny, jakim się posłużył główny jej bohater — Zarzecki, tak bardzo przypomina Sienkiewiczowski pomysł porwania księcia Bogusława Radziwiłła przez Kmicica, iż kto wie, czy nie stał się on po prostu jego pierwowzorem. Otóż przebiegły podstarości sprowadził aż spod Sniatyna do Makowa część wspaniałej stadniny swego pana, postanawiając użyć jej na przynętę dla wywabienia z zamku lanckorońskiego i pojmania żywcem komendanta załogi szwedzkiej, Arnolda Strumbila. Oświadczywszy mu w imieniu miecznika chęć ofiarowania pięknego wierzchowca, którego sam sobie wybierze, kazał przywieść kilka okazowych rumaków do samego folwarku lanckorońskiego, leżącego tuż u stóp zamku, rozmieścił po kryjomu kilkuset ludzi — pieszych i jezdnych — w zabudowaniach folwarcznych, przedsionku kościoła i budynku szkoły w sąsiednim miasteczku, w lasach zaś na zachód od zamku zasadził oddział 200 piechurów pod wodzą wytrawnego oficera Sebastiana Mazurkowicza i świeżo przybyłych spod Lipowca 120 harników oraz 30 jeźdźców Kaspra Kasprzyckiego z nim samym i jego synem Augustynem²⁹. 27 maja skuszony perspektywą otrzymania tak hojnego daru komendant szwedzki śmiało się zjechać konno do folwarku w asyście zaledwie kilkunastu pieszych muszkieterów. Na to tylko czekał Zarzecki! Skoro Szwed zsiadł ze swego konia i wszedł do stajni, by obejrzyć zamknięte tam wierzchowce miecznika, podstarości otworzył co żywo wrota ogromnej stodoły, gdzie czyhali zaczejani powstańcy i głośno wykrzyknętem umówionym hasłem „babo!” (niby wołaniem na dziewczkę folwarczną) dał im znak do uderzenia na nieprzyjaciół. Przy tak wielkiej przewadze liczebnej z naszej strony Szwedzi nie mogli się oczywiście długo bronić i wraz z komendantem, który wypadł ze stajni z dobytą szpadą i broniąc się odniósł dwie lekkie rany głowy, zostali pojmani i związani. Zadaniem ukrytych w lesie oddziałów Kasprzyckiego i Mazurkowicza było wykorzystanie efektu zaskoczenia i szybkie wdarcie się do zamku z pomocą oddziałów rozmieszczonych na folwarku i w miasteczku. Niestety zastępca komendanta, chorąży Robert Stewart, przestrzeżony na czas przez szpiegów o tym, co się stało, zdołał podnieść most zwodzony i zatarasować bramę, zanim Kasprzycki ze swymi jeźdźcami zdążył do niej dotrzeć. Pozostała więc tylko próba przedostania się przez pierścień wałów zamkowych od zachodu, która — mimo wielkiej odwagi góralskiej piechoty, usiłującej ciupagami wysiec tamującą dostęp palisadę — załamała się wkrótce w ogniu dział i muszkietów nieprzyjacielskich³⁰. Tak więc próba zdobycia twierdzy lanckorońskiej wstępnym bojem zawiodła, a wezwany do jej poddania chorąży Stewart odpisał 29 maja, że ma wszystko, czego potrzeba do obrony, i zanim ewentualnie skapitułuje, chce wpiery spróbować szczęścia wojennego. Podstarości wysłał wobec tego do obozu szlachty oświęcimsko-zatorskiej pod Zator, dokąd udał się był również miecznik Zebrzydowski, pojmanego Strumbila z relacją o swym połowicznym sukcesie i zapewne z prośbą o posiłki, przy czym na dowódcę konwoju eskortującego jeńca wyznaczył — jak się zdaje — Kasprzyckiego. Ten przedstawivszy się miecznikowi i opowiedziawszy mu swe dotychczasowe

²⁹ K. Stellanowicz, op. cit., k. L₂ i uniwersaty jw.

³⁰ K. Stellanowicz, op. cit., k. L.

przewagi orężne, zdołał sobie pozyskać jego zaufanie³¹. Zebrani pod Zatorem panowie i szlachta chcieli iść jak najprędzej na wschód, aby połączyć się z siłami starosty Dembińskiego i przeszkodzić Szwedom w Krakowie w wyprawieniu odsieczy dla Lanckorony. Wiosenne wylewy rzek opóźniły wprawdzie ten pochód, niemniej przez Spytkowice i Brzeźnicę dotarto do Skawiny, gdzie zasięgnięto języka o silnym podjeździe szwedzkim, wysłanym przez Würtza w kierunku Sułkowic. Skręciwszy więc zaraz na południe przez Radziszów, zdążono zaskoczyć pod Sułkowicami 60 rajtarów szwedzkich, których wysieczono. Na wieść o tym cały regiment rajtarski, zaczajony w sile 500 koni w pobliskim lesie kobierzynskim, dawszy za wygraną, cofnął się do Krakowa. Zwycięski miecznik ruszył teraz pod mury Lanckorony, gdzie już Stewart nie tylko poddał zamek, ale wraz z całą załogą, liczącą około 100 ludzi, zaciągnął się z miejsca do polskiej służby i oddany został pod komendę generała Rokeby. Zwycięzcy udali się na dziękczynne nabożeństwo do klasztoru kalwaryjskiego³².

IV

Niestety szczęśliwe odzyskanie Lanckorony i równoczesne prawie odebranie Szwedom przez kasztelana krakowskiego, Stanisława Warszyckiego, zamku w Pilicy przyszło Polakom okupić ciężką klęską, poniesioną 1 czerwca na skutek karygodnego zaniedbania wszelkiej dyscypliny wojskowej i elementarnych środków ostrożności przez Jana Dembińskiego pod Mogiłą³³. W tym stanie rzeczy wojsko powstańcze zgromadzone w obozie pod Lanckoroną pod wodzą miecznika Zebrzydowskiego (około 6000 szlachty, chłopów i górali) było jedyną poważną siłą zbrojną, której można było użyć dla oblężenia, a raczej blokady garnizonu szwedzkiego w Krakowie. Toteż król Jan Kazimierz uniwersałem z 10 czerwca 1656 powierzył miecznikowi oficjalnie to zadanie, mianując go regimentarzem pospolitego ruszenia całego województwa krakowskiego i rozkazując szlachcie kupić się pod jego sztandary³⁴.

Kasprzycki doczekał się teraz odpowiedzialnego awansu: w uznaniu jego zasług i doświadczenia bojowego mianował go nowy regimentarz dowódcą wszystkich oddziałów chłopskich i góralskich, liczących łącznie

³¹ W uniwersale Zebrzydowskiego z 20 grudnia 1656 czytamy: „...Gdym się z pospolitym ruszeniem księstwa zatorskiego i oświęcimskiego w miesiącu maju blisko przeszłym pod Zatorem złączył, tamżem go [tj. Kasprzyckiego] widział...”, a więc spod Lanckorony musiał Kasprzycki w tym czasie udać się do obozu zatorskiego.

³² K. Stellanowicz, op. cit., k. L—L₃.

³³ Śt. Szczotka (op. cit., 2 wyd., s. 219—220) idąc za Sikorą (op. cit., s. 77—78) twierdzi, że bitwa pod Mogiłą miała miejsce 10 czerwca 1656, która to data jest jednak niewątpliwie błędna, gdyż cały szereg niezależnych wzajem od siebie źródeł podaje, iż odbyła się ona 1 czerwca: K. Stellanowicz (op. cit., k. L₃) — *ad Calendas Iunii*; Kronika Bractwa Męki Pańskiej w Krakowie (druk. A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie* t. I, Kraków 1840, s. 160) — „1 Iunii, tj. w czwartek”; *Gründlicher und Warhaffter Bericht Wie der Pohlnischer Cron-Schwerdträger den 31 Julii 1656 vor Crakau ... geschlagen worden* (druk współczesny) — *den 22 May* [nb. — starego stylu!].

³⁴ Por. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. II, s. 562—563. Podaną tam błędną datę uniwersału — 31 maja — sprostowałem wg rękopisu AGAD, Arch. Radziwiłłowskie t. II, ks. 21, s. 132 („De data 10 Iunii uniwersały przyszły”).

około 2000, jeśli nie więcej, głów³⁵. Tę masę dzielnych i wytrwałych, ale nie przyzwyczajonych do posłuchu wojskowego ludzi trzeba było jako tako ująć w karby niezbędnej dyscypliny i z grubsza przeciwzyć we władaniu bronią, marszach i obrotach taktycznych, czemu musiał Kasprzycki poświęcić wiele czasu i pracy w ciągu czerwca 1656 r.

Na radzie wojennej postanowiono przesunąć obóz na północ pod Tyniec, przerzucić tam most przez Wisłę i panując nad obydwoma brzegami rzeki ująć od zachodu Kraków możliwie ścisłą blokadą, odcinając wrogowi możliwość zaopatrywania się w żywność i paszę. W lasach lanckorońskich sporządzono wielką ilość drabin, żerdzi i osęków dla przyszłego ewentualnego szturm na mury miejskie, skonstruowano też przenośny most składany z dużych tratw, który miano przerzucić przez Wisłę. Korzystając z wezbranych dopływów Wisły, spławiono wodą cały ten sprzęt wojenny, samo zaś wojsko ruszyło łodem przez Skawinę na północ i 28 czerwca dotarło do Wisły, nieco na wschód od opactwa tynieckiego pod wsią Kostrze, gdzie w nader dogodnym miejscu, osłoniętym od północy przez rzekę, od zachodu przez porośnięte krzewami skały, od południa zaś przez lasy, rozbito wielki obóz, otaczając go — zwłaszcza od strony wschodniej — mocnym wałem. Jednakże spowodowany ulewnymi deszczami wylew Wisły zmusił wkrótce do przeniesienia obozu wyżej na zachód pod samą skałę tyniecką³⁶.

Pierwsze dni po przybyciu na miejsce poświęcono na budowę mostu tratwowego z gotowych części składowych, którą to pracą kierował Kasprzycki, a ukończywszy ją 2 lipca — w święto Nawiedzenia Matki Boskiej — przeszedł ze swymi ludźmi na północny brzeg rzeki, udając się do klasztoru kamedułów na Bielanych na nabożeństwo oraz dla zasięgnięcia wiadomości o nieprzyjacielu³⁷. Warto tu zaznaczyć, że regularną służbę wywiadowczą zorganizował w Krakowie rajca Jerzy Pipan, który przebywając sam w polskim obozie komunikował się stale z jednym ze swych służących, pozostawionym w tym celu wewnątrz miasta³⁸. Tymczasem generał Würtz postanowił znieść oddział Kasprzyckiego, obozujący na straży dopiero co skonstruowanego mostu i zniszczyć tę budowlę. W tym celu wybrał się ok. 5 lipca na czele większej części załogi i z 12 działami, ale nie zdołał zaskoczyć czujnego partyzanta, który zdążył nie tylko wycofać się do głównego obozu pod Tyniec, lecz zabrać tam ze sobą cały rozebrany most. Doznany zawód pomścił wódz szwedzki w drodze powrotnej na mieszkańcach Liszek i Śmierdzącej (dzisiejszego Kryspinowa), którym popalił chałupy i uprowadził część bydła — niby w odwecie za współdziałanie z polskimi partyzantami — oraz na bielzańskich kamedułach, którym zniszczył folwark i zabrał kilku zakonników do więzienia³⁹.

Tymczasem dotarły pod Kraków radosne wieści o kapitulacji warszawskiej feldmarszałka Wittenberga (1 lipca) i wyzwoleniu spod okupacji nowej stolicy kraju, czym zachęceni nasi wodzowie próbowali nakłonić również Würtza do poddania się. 12 lipca zjechali się z nim w tym celu u stóp wzgórza św. Benedykta kasztelan Wierzbowski, zięć Zebrzydow-

³⁵ St. Temberski, *Annales*, s. 352—353.

³⁶ K. Stellanowicz, op. cit., k. M; M. Radymiński, op. cit., s. 619.

³⁷ M. Radymiński, op. cit.

³⁸ K. Stellanowicz, op. cit.

³⁹ M. Radymiński, op. cit., s. 620; L. Sikora (op. cit., s. 80) błędnie datuje powyższą akcję Würtza na 2 lipca, tj. święto Nawiedzenia NMP.

skiego ks. Karol Czartoryski i generał Rokeby, jednak wszelkie ich namowy w czasie wspólnej żołnierskiej biesiady rozbiły się o upartą wytrwałość szwedzkiego gubernatora, który czuł się na siłach utrzymać Kraków dla Karola Gustawa ⁴⁰.

Postanowił tylko ściągnąć do siebie słabą załogę izolowanego odeń Tenczyna, zamku Opalińskich, i w tym celu podesłał tam na pomoc 19 lipca 50 rajtarów z rozkazem do komendanta, by jeszcze tejże nocy ewakuował się do Krakowa. Plan ten zdradził Polakom rządca dóbr tenczyńskich Lubowiecki, przybyły potajemnie do obozu (co potem okupił ciężkim więzieniem i torturami z rąk okupanta), wobec czego miecznik Zebrzydowski wyprawił zaraz gen. Rokeby z 200 doborowymi jeźdźcami na pola balickie i morawickie, by przecięli Szwedom drogę. Przed świtem 20 lipca wywiązała się tam walka z cofającą się załogą Tenczyna, której Würtz przysłał wkrótce na pomoc cały regiment rajtarii płk. Yxküllä. Mający dotąd przewagę Polacy znaleźli się teraz w mniejszości i po parugodzinnym oporze zmuszeni zostali do odwrotu, zostawiając niestety w rękach wroga kilku wybitnych jeńców, m.in. porucznika Jana Morsztyna i samego dowódcę, generała Rokeby, któremu koń się rozparł w ucieczce. Tymczasem nadciągnął na pole walki generał Würtz na czele piechoty i artylerii i powiódł połączone siły szwedzkie nad Wisłę naprzeciw Tyńca, gdzie odbudowanego przez naszych mostu strzegł znowu Kasper Kasprzycki, rozlokowany ze swymi ludźmi za szańcem u jego północnego wylotu. I tym razem nie udało się wrogom zaskoczyć naszego bohatera ani też zniszczyć mostu, który zdołał on rozebrać i unieść ze sobą. Rozwścieczonemu Würtzowi nie pozostało nic innego, jak ustawić baterię dział na północnym brzegu Wisły i walić poprzez rzekę do obozu polskiego, gdzie wyrządził tą kanonadą szkody — zwłaszcza na stanowiskach piechoty. Skoro jednak Polacy nie dali mu się wywabić poza chroniące ich wały, po pewnym czasie odszedł wraz z całym wojskiem do Krakowa. Obie strony walczące straciły tego dnia po kilkudziesięciu zabitych i trochę jeńców: w ręce Polaków dostał się m.in. zaufany gubernatora, niejaki Reyda ⁴¹.

Przedsiębiorczy wódz szwedzki nie myślał jednak rezygnować z inicjatywy taktycznej na rzecz przeciwnika. Dowiedziawszy się z ust swego branka, dysydenta Morsztyna, o niesnaskach wśród panów w obozie, zazdroszczących miecznikowi naczelnego dowództwa, oraz o wyjeździe wielu szlachty na pogrzeb świeżo zmarłego wojewody krakowskiego, Dominika ks. Zasławskiego, postanowił wykorzystać okazję i w święto Marii Magdaleny (22 lipca) ruszył z całą prawie załogą Krakowa i Kazimierza — piechotą, jazdą i artylerią — południowym brzegiem Wisły ku Tyńcowi, w nadziei zdobycia obozu polskiego i rozprzeczania powstańców. Dla uśpienia ich czujności wysłał przodem trębacza z listem do Zebrzydowskiego w sprawie wydania ciał poległych. Miecznik dowiedział się jednak od swych wywiadowców na czas o pochodzie wroga i przygotował się do przeciwdziałania. Większą część piechoty z kilku działami sprowadzonymi właśnie z Lanckorony i kilku chorągwiami jazdy zostawił

⁴⁰ M. Radyński, op. cit.

⁴¹ Tamże; K. Stellanowicz, op. cit. k. M—M₂; *Gründlicher und Warhaffter Bericht*; Nowiny spod Krakowa 25 lipca 1656 — AGAD, Arch. Radziwiłłowskie dz. II, ks. 21, s. 173.

w obozie, w lesie na południowy-wschód od tegoż umieścił w zasadzce 200 piechurów i tyłuż jezdnych z kilku armatami pod wodzą Kasprzyckiego, sam zaś na czele całej reszty kawalerii — przeważnie pospolitego ruszenia szlachty krakowskiej — wyszedł w pole przeciw nadciągającym Szwedom. Do spotkania doszło zapewne na polach między Kostrzem a Pychowicami. Würtz ustawił w środku swego szyku piechotę, przed jej frontem artylerię, a na obu skrzydłach konnicę; Polacy podjeżdżali uszykowani w jeden wielki półksiężyc, który po pierwszej salwie z dział szwedzkich miał się rozbić na dwie części i zaatakować wroga białą bronią. Ów rozdział wojska na dwie odrębne części zaraz na początku akcji przyczynił się do zwichnięcia polskiego planu bitwy, gdy bowiem całe lewe skrzydło za przykładem porucznika Jakuba Wilkońskiego tak skutecznie wzięło na szable szwedzkich muszkieterów, że ci, gęstym trupem padając, jęli się już mieszać i myśleć o złożeniu broni, skrzydło prawe, gdzie znajdowała się m.in. szlachta siewierska pod rotmistrzem Krzysztofem Krupką, wyraźnie pozostawało w tyle, a po pewnym czasie cofnęło się nawet z powrotem w stronę obozu, porzuciwszy na los szczęścia współbraci. To zagadkowe postępowanie prawego skrzydła polskiego tłumaczyli następnie niektórzy zdradziecką działalnością niejakiego księdza-apostaty Konrada. Zaprzedany Würtzowi przekradłszy się do obozu tynieckiego i udając tam gorącego patriotę, miał on pozyskać zaufanie naszych dowódców i teraz, chcąc odwrócić grożącą Szwedom klęskę, skłonił rotmistrza Krupkę do zatrąbienia na odwrót, wmówiwszy weń, iż Szwedzi wciągają Polaków w zasadzkę. Nie wiadomo, ile w tym było prawdy, w każdym jednak razie ów samowolny odwrót części wojska polskiego, ostro potem potępiony przez Zebrzydowskiego, wydarł z rąk naszego lewego skrzydła bliskie już — jak się zdaje — zwycięstwo. Wprawdzie niektóre jego chorągwie zdołały nawet przedostać się na tyły armii szwedzkiej i zmusiły jej część do odwrócenia frontu, zabrakło im jednak sił do jej rozbicia i znużone walką musiały wreszcie ustąpić z pola. Podobno później sam Würtz i jego podkomendny, płk. Fersen, zwierali się zaufanym ludziom w Krakowie, że gdyby Polakom starczyło tego dnia sił na kontynuowanie walki jeszcze tylko przez pół godziny, to odnieślioby ostateczne zwycięstwo i odzyskali za jednym zamachem swą starą stolicę.

Wódz szwedzki próbował ze swej strony wykorzystać rozsypkę pospolitaków dla dokonania ataku na obóz polski, licząc na to, że może w ogólnym zamieszaniu uda mu się go opanować. Zostawiwszy więc na swych tyłach całą rajtarię dla osłony przed naszą jazdą, ruszył śpiesznie z piechotą i armatami na Tyniec i w ciągu prawie 2 godzin forsował dostęp do obozu, ale dzięki dzielności jego obrońców — tj. głównie powstańców chłopskich i góralskich, zwłaszcza zaś dzięki paraliżującym natarcie szwedzkie kontratakam z południowej flanki, przypuszczanym przez zaczajonych tam ludzi Kasprzyckiego, przedsięwzięcie gubernatora się nie powiodło. Oddalenie się nieprzyjacielskiej piechoty od kawalerii i jej zaabsorbowanie polskim obozem chciał z kolei wyzyskać niefortunny regimentarz Zebrzydowski dla okrążającego manewru, osaczającego na miejscu rajtarię i dla rozbicia tejże, zanim Würtz zdąży jej pośpieszyć z pomocą. Dowódca i żołnierze szwedzcy okazali się jednak w tym wypadku szybsi i bez porównania sprawniejsi od naszej niesfornej szlachty i pana miecznika, którym zresztą nie sprzyjał bagnisty teren. Tyle tylko,

że zagrożenie tyłów skłoniło ostatecznie Würtza do generalnego odwrotu ku Krakowowi. Ściagały go nawet aż w pobliże murów miejskich nasze chorągwie, postępując wszakże w przyzwoitej odległości za szwedzkimi kolumnami marszowymi, bo chępliwy opis naszego kronikarza, jak to Polacy gnali przed sobą — niby stado bydła — uchodzących w panice nieprzyjaciół, którzy gubili po drodze armaty, trzeba położyć na karb, stronnicej w swym patriotyzmie, bujnej fantazji autora. Obie strony — jak to często bywa — przypisywały sobie tego dnia zwycięstwo; naprawdę bitwa była nierozegrana z tym, że strona atakująca, którą byli Szwedzi, nie osiągnęła postawionego sobie celu, tj. zdobycia i zniesienia polskiego obozu⁴².

W obozie tym jednak po bitwie coraz gorzej się działo. Szlachta, znużona przeciągającą się wojaczką, przestawała słuchać swych dowódców, gardłowała i biesiadowała, niczym na sejmiku w Proszowicach. Każdy chciał być sam sobie „królem i panem”, że zaś nastała pora żniwa, więc „jedni do snopków, drudzy do ogórków do domu pokwapili się, w obozie Jaśków, Matyjaszków zostawiwszy na swych pocztach”⁴³, z których to zresztą „Jaśków i Matyjaszków” znacznie większa była w obozie pociecha aniżeli z ich „urodzonych” panów! Również znaczną część poddanych chłopów, stanowiących nader wartościowy, a zaprawiony już w partyzancie materiał żołnierski, ściągnęła szlachta do żniw, tak iż ostatecznie zostało w obozie tylko 16 chorągwi (2000 koni) pospolitego ruszenia, 4 kompanie (450 głów) regularnej piechoty magnackiej, 800 chłopów i 600 górali, razem — 3850 ludzi⁴⁴. Wzmogły się też niesnaski wśród dowódców i nieszczęsny regimentarz — człowiek najlepszej woli, ale słaby, schorowany i pozbawiony wszelkich talentów wodzowskich, zniechęcony wzrastającą opozycją, gotów już był złożyć komendę w ręce podkomorzego krakowskiego, Jana Branickiego, gdyby nie wyrażający uznania dla jego zasług list królewski⁴⁵.

Na dobitkę nadeszły pod Kraków z początkiem sierpnia ponure wieści o klęsce poniesionej przez armię królewską w walnej bitwie pod Warszawą (28—30 lipca 1656), w następstwie której trzeba się było liczyć z możliwością nowej inwazji na Małopolskę. Teraz nie sposób już było utrzymać w obozie pospolitaków: 8 sierpnia zaczęli oni bez rozkazu na własną rękę związać namioty, łądować wozy taborowe i wśród niesłychanego zgiełku gotować się do wyjazdu⁴⁶. Powiadomiony o tym Würtz (który dla postrachu kazał być obwieścić publicznie po mieście o zwycięstwie Karola Gustawa pod Warszawą) wybrał się znowu rankiem 10 sierpnia na zniszczenie polskiego obozu, wiodąc ze sobą całą prawie załogę krakowską i 17 dział. Wobec tego miecznik wyprowadził z obozu swą szla-

⁴² Opis bitwy z 22 lipca według następujących źródeł: a) M. Radymiński, op. cit., s. 620—621; b) K. Stellanowicz, op. cit., k. M₂—N; c) W. Kochowski, *Annalium Poloniae Climacter Secundus*, Cracoviae 1688, s. 160—161; d) *Gründlicher und Warhaffter Bericht*. Por. opis L. Sikory (op. cit., s. 81—82), w którym autor pomieszał i mylnie złączył w jedną bitwę potyczkę morawicką, stoczoną 20 lipca, z rozprawą tyniecką, odbytą 22 lipca.

⁴³ Nowiny z Polski 5 Septembris — AGAD Arch. Radziwiłłowskie, dz. II, ks. 21, s. 199.

⁴⁴ *Lista der jenigen Völcker, welche bey dem Cronschwerdträger den 31 Julii im Lager gewest — Gründlicher und Warhaffter Bericht*.

⁴⁵ K. Stellanowicz, op. cit., k. N₃.

⁴⁶ M. Radymiński, op. cit., s. 621.

checką konnicę (15 chorągwi z 5 działami) w kierunku Skawiny, pragnąc widocznie odciągnąć Szwedów na południe, aby umożliwić tymczasem piechocie i powstańcom chłopskim ewakuowanie się z obozu przez most na Wiśle w kierunku północno-zachodnim ku Tenczynowi. Obok regularnej piechoty (450 ludzi) pod Gaszyńskim, obok chłopów i górali (razem 1400 ludzi) pod Kasprzyckim, zostawił jeszcze na miejscu 1 chorągiew jazdy pod Wilkoszewskim, a naczelne dowództwo poruczył obożnemu Krzysztofowi Mieroszowskiemu.

Würtz wysłał przed sobą trębacza z pismem do Zebrzydowskiego, donoszącym mu o klęsce Jana Kazimierza na Pradze i utracie przezeń Warszawy oraz wzywającym go do rozpuszczenia wojska, aby szlachta mogła się zająć gospodarstwem i płacić Szwedom należne kontrybucje. Na skutek późniejszego zamieszania bitewnego nie otrzymał generał szwedzki odpowiedzi. Dnia tego panował wielki upał i piechurzy szwedzcy, dotarłszy do obozu, tak byli znużeni uciążliwym marszem, że nie mogli od razu atakować polskich umocnień. Wobec tego Würtz musiał prawdopodobnie zostawić pod Tyńcem dla wypoczynku piechotę z częścią artylerii, sam zaś tylko z rajtarią i kilku działami ruszył w pościg za miecznikiem, którego wojsko zastał w szyku bojowym koło kaplicy św. Krzyża powyżej Skawiny. Starły się naprzód oddziały harcowników, między którymi znalazł się z naszej strony dzielny bernardyn, o. Marcin Jeż. Następnie chorągiew szlachty proszowskiej pod komendą rotmistrza Bużeńkiego i druga szlachty ksiąskiej pod rotmistrzem Sulińskim mężnie uderzyły na wroga i losy bitwy mogły się być rozstrzygnąć na naszą korzyść, gdyby nie samowola i niesforność braci szlachty z pozostałych chorągwi, których znaczna część, ogarnięta paniką, zaczęła bez rozkazu uchodzić z pola walki, pociągając za sobą innych i samego regimentarza, niezdolnego utrzymać w swym ręku kierownictwa. Nic nie pomogły wałania o pomoc przyciśniętych przewagą wroga towarzyszy, którzy też ulegli w nierównej walce, po czym rozgrzana sukcesem rajtaria szwedzka, której tylko szósta część zaangażowana była w bezpośrednim boju na białą broń, puściła się w pogoń za uciekającymi, gnając ich aż poza Skawinę. W miasteczku zastali Szwedzi oddział regularnej piechoty marszałka Lubomirskiego, który doszczętnie znieśli, by z kolei spieszenie połączyć się z własną piechotą, zostawioną w pobliżu szańców obozu tyńckiego. Zwycięscy rajtarzy wiedli ze sobą wielu jeńców, m.in. porucznika Wilkońskiego i dominikanina krakowskiego, o. Kocielkowskiego. Poległ w walce ów o. Jeż, a bratanek miecznika, młody Zebrzydowski, był ciężko ranny.

Tymczasem pod Tyńcem obie strony zachowywały się spokojnie, wyczekując wieści z pola bitwy, Kasprzycki zaś z towarzyszami gotowali się na wszelki wypadek do ewakuowania obozu. Gdy wywiad doniósł o fatalnej porażce i ucieczce pospolitaków, trzeba było przystąpić do przerwania około 2000 ludzi na północny brzeg Wisły i to w szybkim tempie. Zanim Würtz nie nadciągnie z kawalerią i nie zaatakuje obozu polskiego. Trudnego tego zadania udało się w zasadzie dokonać, a kierownikiem akcji ewakuacyjnej był zapewne Kasper Kasprzycki, jako dowódca partyzantów chłopskich, stanowiących bez mała trzy czwarte obrońców obozu i jako oficer dysponujący już znacznym doświadczeniem w tego rodzaju operacjach. Nie zdążono wprowadzić zakończyć przeprawy przed powrotem Würtza i gdy piechota szwedzka przypuściła szturm do wałów i bramy

obożu, wewnątrz znajdowała się jeszcze znaczna część ludzi, wozy i armaty, ale dowodzący tylną strażą Gaszyński tak długo odpierał z regularną piechotą i kilku oddziałami górali ataki nieprzyjacielskie, aż Kasprzycki przeprowadził — częścią przez most, częścią wplaw przez rzekę, częścią na łodziach — resztę swych ludzi i jazdę Wilkoszewskiego, za czym i Gaszyński zdołał jeszcze ująć przez most, który następnie zniszczono. Ostatnimi obrońcami obożu, którzy poświęcili się dla ocalenia innych, była setka żywieckich górali, z których połowa legła na placu, a 52 dostało się do niewoli szwedzkiej. Łupem wroga, usiłującego na próżno przeszkodzić przeprowie ostrzeliwaniem uchodzących z muszkietów i pistoletów, padł opustoszały obóz z wozami taborowymi, nieliczną artylerią (4 lekkimi działami i kilku hakownicami) oraz 4 sztandarami pospolitego ruszenia krakowskiego i 2 mniejszymi proporcami.

Pobici Polacy rozeszli się w różne strony: miecznik Zebrzydowski i kasztelan Wierzbowski zamknęli się w swych pańskich zamkach — Lanckoronie i Suchej, szlachta z pospolitego ruszenia powróciła do swych dworów, miejscowi chłopci rozpiechli się, Kasprzycki z kilkuset góralami znalazł zapewne chwilowe schronienie za murami warownego Tenczyna, albo też Lipowca, tak niedawno przezeń wydartego Szwedom⁴⁷. Szlachta uległa teraz nastrojom defetyzmu i zniechęcenia do dalszej walki. Wymusiła ona na słabym mieczniku, że wyprawił do Würtza swego jeńca, pułkownika szwedzkiego Forgella w asyście kilku szlachciców, która to delegacja uzyskała od gubernatora zapewnienie bezpieczeństwa dla osób i majątków szlacheckich w zamian za zobowiązanie się do regularnego składania tzw. stacyj i kontrybucyj pieniężnych. Całość swego dziedzicznego zamku — Pieskowej Skały i okolicznych dóbr musiał miecznik okupić sumą 3000 talarów⁴⁸. Aby utwierdzić szlachtę w lojalności względem okupanta, a jednocześnie wbić klin między nią a jej poddanych chłopów, wydał gen. Würtz 12 sierpnia — za wzorem głośnych majowych edyktów swego monarchy — uniwersał, zabraniający szlachcie pod groźbą najstraszszych kar chwycić za broń i zbierać się na pospolite ruszenie, a nakazujący jej zajmować się wyłącznie własnym gospodarstwem. Przy tym każdego, kto by działał wbrew temu zarządzeniu, wolno było zabić jego poddanym, w nagrodę za co mieli otrzymać połowę dóbr denata. Odpowiedzią na to był kontruniwersał Stefana Czarnieckiego, wydany w Radomiu 21 sierpnia, w którym kasztelan kijowski kazał chwycić rozpowszechniających odezwę Würtzową i związanych dostawiać do komend polskich, a cały „lud pospolity” miast i wsi województwa krakowskiego wezwał do jawnego i skrytego zabijania Szwedów, obiecując im stosowne do ich stanu nagrody⁴⁹. Nie można wątpić, iż ten

⁴⁷ Opis bitwy z 10 sierpnia 1656 według następujących źródeł: a) M. Radymiński, op. cit., s. 621—622; b) K. Stellanowicz, op. cit., k. N₃—N₄; c) rkps AGAD, Arch. Radziwiłłowskie dz. II, ks. 21, s. 176, 189—193; d) Kronika Bractwa Męki Pańskiej, s. 161; e) *Gründlicher und Warhaffter Bericht*. Por. ogólnikowy opis Sikory (op. cit., s. 84), za którym poszedł St. Szczołka (op. cit., 2 wyd., s. 223—224).

⁴⁸ M. Radymiński, op. cit., s. 622.

⁴⁹ St. Szczołka, op. cit., 2 wyd., s. 213; M. Radymiński, op. cit. Por. także A. Kersten, *Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim*, Warszawa 1958, s. 177—178, który uważa, że uniwersał Würtza wydany był 11 sierpnia st. st., tj. 21 sierpnia, a uniwersał Czarnieckiego z końca sierpnia nie koniecznie był odpo-

drugi manifest — mimo że ustępował pierwszemu co do wielkości przyrzekanych nagród — lepiej przemówił do rozgorzałych już patriotyzmem serc ludu polskiego. Nasze źródła historyczne nie zanotowały też ani jednego wypadku pójścia chłopów polskich na lep szwedzkiej pokusy.

V

W tydzień po zniesieniu obozu tynieckiego doczekał się Würtz pomocy od Karola Gustawa. 17 sierpnia przybył pod Kraków w 2000 ludzi, zebranych z załóg Ilży, Kielc i Ujazdu, płk Piotr von Kiesell i wprowadził w mury twierdzy posiłki w liczbie kilkuset głów, odjeżdżając zaś po 3 dniach, zabrał ze sobą nagrabione przez Würtza skarby — złoto, srebro, kosztowności, broń i naczynia kościelne — którymi załadowano 40 ciężkich wozów niemieckich. Skarby te jednak, zarówno jak cała ich zbrojna eskorta, wpadły 24 sierpnia pod Strzemeszną niedaleko Rawy w ręce Czarnieckiego i jego tatarskich aliantów⁵⁰.

Gen. Würtz zdawał sobie sprawę z tego, że Polacy znowu go zaatakują — tym razem z potężniejszymi siłami, toteż wykorzystywał planowo niedługi czas wychnienia dla ściągnięcia do Krakowa zapasów żywności i paszy dla koni. Wysłany przezeń 16 sierpnia silny podjazd rajtarii spłądował bogaty klasztor klarysek w Starym Sączu, zdarłszy nadto z wystraszonych mniszek 80 000 złotych okupu. W 4 dni potem skonfiskowano krakowskim jezuitom wszystkie ich folwarki. 30 sierpnia — za ociąganie się z oddawaniem stacyj miesięcznych — padły pastwą płomieni wioski w dobrach pileckich pod nosem rezydującego w swoim zamku kasztelana Warszzyckiego. Wreszcie 11 września ewakuowali Szwedzi swą załogę z Wiśnicza, spalivszy i zniszczywszy tamtejszy zamek i klasztor karmelitów bosych, a próbując także zrujnować minami potężne mury obronne⁵¹.

Tymczasem król Jan Kazimierz powierzył z końcem sierpnia blokadę i odzyskanie Krakowa Jerzemu Lubomirskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu, oddając w tym celu pod jego rozkazy 2 pułki jazdy kwarcianej (ok. 2000 koni), regiment piechoty Konstantego Gizy (1600 głów) oraz pospolite ruszenia województw krakowskiego i sandomierskiego, ziem przemyskiej i sanockiej. Mimo wielokrotnych uniwersałów królewskich i marszałkowskich, naznaczających szlachcie miejsce zgromadzenia się — najpierw po powiatach, potem ogólne pod Tarnowem, wreszcie pod Nowym Sączem — ostatecznie tylko część szlachty krakowskiej i sandomierskiej stanęła w ciągu września i października u boku marszałka. Przemysłanie zaś i Sanoczanie zamiast osobistego stawiennictwa przysłali do obozu oddziały zaciężnych: pierwsi — chorągiew kozacką w sile

wiedzią na uniwersał Würtzowy, bo równie dobrze mógł stanowić odpowiedź na edykty majowe Karola Gustawa.

⁵⁰ M. Radymiński, op. cit., s. 622—623. Por. „Regestr więźniów spod Rawy 24 sierpnia 1656”, wydany przez T. Nowaka w *Nieznanych materiałach do wojny szwedzkiej 1656 roku* z b. *Archiwum Radziwiłłów w Warszawie* („Przegląd Historyczny” t. XLVII, 1956, z. 4, s. 718).

⁵¹ M. Radymiński, op. cit., s. 622—624.

150 koni, drudzy — setkę dragonów⁵². Owe korowody odwlekły o cały miesiąc rozpoczęcie kampanii, tak że dopiero 26 września dotarła pod Kraków polska straż przednia w postaci kilku chorągwi lekkiej jazdy wołoskiej płk. Jacka Szemberga, a w 10 dni później (6 października) przybyły do Wieliczki główne siły Lubomirskiego. Zatoczono zaraz główny obóz między Bieżanowem a Węgrzcami, umacniając go fosami i palisadami, samo zaś miasto ściśnięto dookoła kilku mniejszymi obozami, rozłożonymi na Krzemionkach, w Dąbiu, na Prądniku, w Łobzowie i na Zwierzyńcu⁵³.

W 2 dni po przybyciu na miejsce wydał marszałek Lubomirski uniwersał do ludności okolicznych wsi i miasteczek, zakazujący odtąd — pod karą na gardle i majątku — utrzymywania wszelkich stosunków z nieprzyjacielem, w szczególności wożenia do miasta żywności i wprowadzający stan powszechnego pogotowia, tak aby za pierwszym wezwaniem „każdy wychodził z drabiną murową dla odebrania Krakowa”⁵⁴. Skoro tylko rozeszły się dookoła miasta wieści o podstąpieniu nowych sił polskich pod jego mury, a uniwersał marszałka zaczął krążyć od wsi do wsi i od miasta do miasta, budząc nowe nadzieje w sercach patriotów, poczęły napływać do obozu pod Bieżanowem oddziały powstańców, zaprawione już w bojach przeciw okupantowi. Przybył więc w 150 ludzi pan Dezyderiusz Lubomirski, dzierżawca starostwa żywieckiego⁵⁵, przybył dzielny mieszczanin krakowski, Bonawentura Bryganty, z setką piechoty „z gór sprowadzonej”⁵⁶, przybył też — i to jako jeden z pierwszych — Kasper Kasprzycki z synem Augustynem, wiodąc stu swoich harników⁵⁷. Nie wiemy, gdzie spędził on dwa miesiące, dzielące opusz-

⁵² Uniwersały królewskie z 27 sierpnia 1656 — do szlachty bieckiej (*Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. II, s. 566), przemyskiej (Archiwum we Lwowie, Castr. Praem. 383, s. 859) i sanockiej (tamże, Castr. Sanoc. 169, s. 568); uniwersał Jerzego Lubomirskiego do szlachty bieckiej, sądeckiej, przemyskiej i sanockiej z 2 września 1656 (*Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, loc. cit.); uniwersał tegoż z 12 września do szlachty bieckiej (WAP Kr., Castr. Biec. 187, s. 174), przemyskiej (Castr. Praem. 383, s. 914) i sanockiej (Castr. Sanoc. 169, s. 596); laudum szlachty przemyskiej z 12 września (*Akta grodzkie i ziemskie [=AGZ]* t. XXI, s. 198—199); uniwersał Lubomirskiego z 16 września do szlachty czchowskiej (WAP Kr., Castr. Sandec. 127, s. 735); uniwersał królewski z 19 września do szlachty przem. (AGZ XXI, s. 201); uniwersał Lubomirskiego z 21 września do szlachty przem. (Castr. Praem. 383, s. 977) i sanockiej (Castr. Sanoc. 169, s. 639); uniwersał tegoż do szlachty sanoc. z 26 września (tamże, s. 679); laudum szlachty sanockiej z 3—14 października 1656 (AGZ XXI, s. 204—206); laudum szlachty przemyskiej z 10 października (tamże, s. 203); uniwersał Lubomirskiego z 17 października do szlachty przem. (Castr. Praem. 384, s. 6) i sanockiej (Castr. Sanoc. 169, s. 701). Por. T. Nowak, *Jerzy Lubomirski jako wódz w latach 1655—1657* (praca magisterska z r. 1931 — rękopis w Archiwum UJ w Krakowie).

⁵³ T. Nowak, *Jerzy Lubomirski*; M. Radymiński, op. cit., s. 624—625. L. Sikora (op. cit., s. 86), a za nim St. Szczotka (op. cit., 2 wyd. s. 224) mylnie podają, że Lubomirski zaczął oblężenie Krakowa już 26 września.

⁵⁴ St. Szczotka, op. cit.

⁵⁵ Instrukcja sejmiku przedsejmowego zatorsko-oświęcimskiego z 17 czerwca 1658 (*Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. II, s. 623—624, nr 12).

⁵⁶ Atestacja Jerzego Lubomirskiego z Dąbrowy 9 maja 1658, stwierdzająca usługi wojenne Bonawentury Brygantego. Oryg. w AGAD, Dz. Skarb. wojsk., oddz. 85, nr 78.

⁵⁷ Atestacja tegoż dla Kaspra Kasprzyckiego z obozu pod Krakowem 12 grudnia 1656, tamże, nr 74.

czenie przezeń obozu tyńckiego od przybycia do obozu biechanowskiego: być może, że udał się wtedy na Żywiecczynę, aby tam uzupełnić przewidzione szeregi swej chorągwi. Obecnie marszałek Lubomirski przyjął go z otwartymi rękami, a znając jego zręczność i doświadczenie w budowie i obronie mostów, porucił mu wystawienie mostu na Wiśle niedaleko Dąbia, poniżej spływu dwóch ramion tej rzeki okrążających Kazimierz, którego zadaniem miało być ułatwienie komunikacji między placówkami oblężniczymi pod Dąbiem i na Krzemionkach⁵⁸. Most ten — podobnie jak tamten pod Tyńcem — zbudował zapewne nasz bohater z dużych tratw, mocno powiązanych grubymi linami.

Zanim jeszcze dzieło było gotowe, uczestniczył Kasprzycki w ciągu października ze swymi ludźmi w kilku potyczkach ze Szwedami, wypadającymi niekiedy z murów Kazimierza. 25 października urządzili Polacy napad na leżące tuż pod murami Kazimierza wielkie składy solne, z których gen. Würtz ciągnął znaczne dochody. Kilka oddziałów jazdy i piechoty (wśród nich także chorągiew Kasprzyckiego), osłoniwszy się taborem wozów przed strzałami garnizonu szwedzkiego, szybko i sprawnie zawładnęło magazynami i w ciągu niedługiego czasu wywiozło większą część ich zawartości, a nazajutrz Szwedzi zabrali resztę soli do Kazimierza, niszcząc zabudowania składowe. Zdobyta w ten sposób sól rozdzielono między szlachtę i oddziały powstańcze⁵⁹. Jako częściowe odszkodowanie za nadszarpniętą dla ojczyzny fortunę, przydzielono także i Kasprzyckiemu znaczną ilość tego cennego artykułu wartości 14 600 złp., którą on umieścił tymczasem przy brzegu Wisły z zamiarem późniejszego spławu na Mazowsze i korzystnej sprzedaży. Niestety cały ten zapas soli uległ potem dwukrotnemu rabunkowi — najpierw szwedzkiemu, następnie polskiemu, tak iż nic zeń nie ocalało⁶⁰.

Dnia 27 października zatoczono działa na Krzemionki i wśród śniegu i deszczu poczęto bombardować mury kazimierskie: po 50 wystrzałach zawałił się częściowo szczyt bramy bocheńskiej, równocześnie zaś górale Kasprzyckiego podpalili młyn koło bramy wielickiej, tak iż dym ogarnął cały Kazimierz, wywołując panikę zwłaszcza w mieście żydowskim. Z początkiem listopada lotne oddziały polskie popaliły również młyny w Rakowicach, Prądniku i Zielonkach, przecinając tym samym Szwedom dowóz mąki i zmuszając ich do mielenia ziarna na ręcznych młynkach w samym Krakowie⁶¹. Marszałek Lubomirski, mając pod sobą około 8000 wojska (w czym połowę pospolitaków, a tylko ok. 2000 piechoty), nie posiadał na razie dostatecznych sił do szturmowania murów miasta. nękał więc Szwedów częstymi atakami drobnych oddziałów i bombardowaniami oraz ścisłą blokadą, celem ich wygłodzenia. W mieście musiano już racjonować żywność i paszę, wygnano też z niego uboższą ludność, aby zmniejszyć liczbę konsumentów⁶².

Wobec braku dostatecznej ilości regularnej piechoty, zdecydował się wódz polski powołać pod broń pospolite ruszenie całego chłopstwa krakowskiego, zarówno z dóbr królewskich, jak duchownych i szlacheckich,

⁵⁸ M. Radymiński, op. cit., s. 629; St. Temberski, op. cit., s. 359.

⁵⁹ M. Radymiński, op. cit., s. 628.

⁶⁰ Por. przypis 57.

⁶¹ M. Radymiński, op. cit., s. 629.

⁶² Tamże.

a także gminu miejskiego. W tym celu wezwał je dwukrotnie — najpierw na dzień 19, a potem na 24 października — do stawiennictwa w obozie, skoro zaś oba te uniwersały⁶³ niewielki odniosły skutek (jak się zdaje, dzięki biernemu oporowi dziedziców i administratorów), wywarł Lubomirski odpowiedni nacisk na skupioną pod jego dowództwem szlachtę krakowską, oświęcimską i zatorską, skłaniając ją do zawarcia 31 października specjalnej konfederacji⁶⁴, w której zobowiązała się uroczyście przywieść swych poddanych z miast i wsi na dzień 12 listopada do obozu. Z miast i miasteczek województwa oraz obydwu księstw (także królewskich i duchownych) miało każdego 3 mieszczan wyprawić jednego z muszkietem lub rusznicą, bronią sieczną, siekierką, lontami, półtora funta prochu, 30 kulami i żywnością na cały tydzień. Podobnie ze wszystkich wsi (również królewskich i duchownych) miał się stawić co trzeci kmieć, co piąty zagrodnik i chałupnik względnie rzemieślnik, nadto — zarówno z miast, jak i wsi — wszyscy kowale z młotami, młynarze z oskardami i siekierami, wszyscy górnicy olkusczy, wieścicy i bocheńscy z oskardami, kilofami, rydlami i łopatami, wszyscy leśniczowie i strzelcy puszczańscy z rusznicami. Chłopi nie mający strzelb mieli przynieść „kosa dobrze nasadzone albo widły żelazne”, oprócz tego siekiery, rydle lub łopatki okute, żywność na tydzień i szerokie drabiny szturmowe z każdej wsi. Zagrożono surowymi karami nieposłusznym: właściciele, posesorzy i administratorzy dóbr stanu szlacheckiego winni byli odpowiadać za niestawiennictwo swych poddanych przed sądami grodzkimi i płać za każdego niestawionego po 100 grzywien; burmistrzowie, rajcy i wójtowie miast i miasteczek mieli być za takżeż przewiny karani śmiercią i konfiskatą majątków; sami chłopi lub mieszczenie, winni niestawiennictwa wbrew wezwaniu swych panów lub urzędników, mieli dawać gardło. Dopiero ten akt konfederacyjny zbrojnej szlachty całego województwa, zaprzysiężony uroczyście w obecności jego inicjatora, marszałka Lubomirskiego, odniósł właściwy skutek i sprowadził istotnie pod oblężony Kraków wielotysięczną masę chłopsko-mieszczańskiej piechoty, przy pomocy której można się było pokusić o próbę szturm walnego na mury miasta⁶⁵.

Niestety nasz bohater, Kasper Kasprzycki, tego dnia już nie był zdolny do walki. Z początkiem listopada ukończył on ostatecznie budowę mostu pod Dąbiem i broniącego go szańca z baterią lekkich dział, na którego straży pozostał sam ze swoją kompanią harników, pełniąc dniem i nocą — w mróz i słotę — ciężką służbę wartowniczą na wolnym powietrzu⁶⁶. Tymczasem na skutek ulewnych deszczów Wisła ogromnie wezbrała i 9 listopada — pomimo wysiłków dowódcy i jego żołnierzy — rozerwała dopiero co skonstruowaną budowlę. Wykorzystując tę krytyczną sytuację, Szwedzi zaatakowali szaniec przedmostowy, pragnąc zlikwidować tę niebezpieczną dla nich placówkę polską. W walce, jaka się wy-

⁶³ Uniwersały J. Lubomirskiego z 15 października 1656 (Castr. Sandec. 127. s. 756) i z 21 października 1656 (Castr. Biec. 187, s. 219).

⁶⁴ Akt konfederacji szlachty krakowskiej, oświęcimskiej i zatorskiej, zawarty w obozie pod Krakowem 31 października 1656. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. II, s. 569—571.

⁶⁵ Marcin Goliński, *Terminata* — Bibl. Ossol. rkps 189, s. 839.

⁶⁶ Instrukcja sejmiku przedsejmowego szlachty woj. krak. w Proszowicach 21 czerwca 1658 — *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* t. II, s. 644.

więzała, Kasper Kasprzycki ciężko ranny strącony został z konia i z trudem tylko udało się jego ludziom unieść go w bezpieczne miejsce. Odwieziony zaraz do Wieliczki i oddany pod dobrą opiekę, nie odzyskał już jednak zdrowia i po 3 tygodniach — ostatniego listopada — umarł z ran i potłuczeń⁶⁷. W czasie jego choroby wyrabowano mu na dobitkę jego składy solne, pozbawiając tym samym osieroconego syna Augustyna środków na dalsze utrzymywanie chorągwi harników, którzy musieli sobie poszukać innej służby.

VI

Opuszczeni tak nagle przez głowę rodziny i zrujnowani majątkowo wdowa i dzieci zakrzętnęli się teraz przede wszystkim około uzyskania od dowódców wojskowych, pod których komendą zmarły walczył, zaświadczeń jego stanu służby, potrzebnych dla późniejszych starań o zwrot kosztów utrzymania jego harników ze skarbu Rzeczypospolitej. Jeszcze w grudniu 1656 r. otrzymali oni tego rodzaju świadectwa od marszałka Lubomirskiego, miecznika Zebrzydowskiego, kasztelana Wierzbowskiego i innych dowódców polskich sił powstańczych⁶⁸, z wymienieniem wszystkich akcji zbrojnych, w których pan Kasper brał udział, liczby żołnierzy, których utrzymywał, i poniesionych przezeń na obronę ojczyzny strat majątkowych. Dopiero w roku następnym (10 września 1657) po wyzwoleniu Krakowa spod szwedzkiej okupacji dostali Kasprzyccy, na podstawie wspomnianych wyżej atestacji, mandat królewski do podskarbiego koronnego, Bogusława Leszczyńskiego, polecający mu przy najbliższej wypłacie zasług wojskowych zwrócić spadkobiercom rotmistrza Kaspra Kasprzyckiego z pieniędzy skarbowych sumy wyłożone przezeń „na barwę i strzelbę” 120 pieszych harników w okresie czasu od 1 kwietnia do 30 listopada 1656, licząc miesięcznie po 12 złp. na 1 pachółka. Król stwierdził wyraźnie w swym piśmie, że Kasprzycki był w posiadaniu listu przypowiedniego na chorągiew pieszą, który później w zamieszaniu wojennym zaginął, tak że powinien on być traktowany na równi z oficerami regularnych sił zbrojnych⁶⁹. Trwająca jednak dalej wojna przeszkadzała rychłej realizacji mandatu Jana Kazimierza, tak że jeszcze w wiele miesięcy potem (21 czerwca 1658) szlachta województwa krakowskiego, zebrana na sejmiku w Proszowicach, zlecała w instrukcji swym posłom na sejm walny, „upraszać pilno, aby wedle uniwersału Króla Jego Mości przyznanej” Kasprowi Kasprzyckiemu „służby zapłata jako najprędzej potomkom jego stała się”⁷⁰.

⁶⁷ M. Radymiński, op. cit., s. 629; M. Goliński, Terminata, s. 840; St. Temberski, op. cit., s. 359; L. Sikora (op. cit., s. 87—88), za którym poszedł St. Szczotka (op. cit., 2 wyd., s. 225), pomylił się twierdząc, że Kasprzycki zginął przy obronie mostu już 3 listopada, gdyż z danych źródłowych wynika, iż w walce dnia 9 [!] listopada był on tylko ciężko ranny, a odwieziony do Wieliczki. zmarł tam 30 listopada (*die ultima novembris*, jak stwierdził wyraźnie marszałek Lubomirski w swej atestacji z 12 grudnia — por. przypis 57).

⁶⁸ Znane mi są tylko atestacje J. Lubomirskiego z 12 grudnia i M. Zebrzydowskiego z 20 grudnia 1656 r., natomiast o atestacjach M. Wierzbowskiego, generała T. Rokeby „i innych dygnitarzów i urzędników ziemskich i wojskowych” jest wzmianka w mandacie królewskim do podskarbiego B. Leszczyńskiego z 10 września 1657.

⁶⁹ Por. wyżej.

⁷⁰ Por. przypis 66.

Kiedy ostatecznie chronicznie pusty skarb Rzeczypospolitej zaspokoił ich ze wszech miar słuszną pretensję — nie wiadomo. Może dopiero na komisji lwowskiej w r. 1659, wcześniej jednak doczekali się oni innej, znacznie poważniejszej — jeśli chodzi o przyszłość ich rodziny — nagrody za krew i trudy swego spadkodawcy, mianowicie — nobilitacji. Na letnim sejmie warszawskim 1658 r. przy wysokiej protekcji samego monarchy i wielu magnatów małopolskich, zwłaszcza marszałka Jerzego Lubomirskiego, stany Rzeczypospolitej jednomyślnie uchwałyły przypuścić potomków męskich zmarłego bohatera do prerogatywy stanu szlacheckiego⁷¹. Przywilej wydano Kasprzyckim zaraz po zamknięciu obrad sejmowych (31 sierpnia⁷²), a w 2 dni później Jan Wielopolski, kasztelan wojnicki, oświadczył na piśmie, że przypuszcza ich do własnego starożytnego herbu Starykoń⁷³. W styczniu 1659 oblatował następnie Augustyn Kasprzycki zarówno przywilej nobilitacyjny, jak oświadczenie Wielopolskiego w aktach grodzkich krakowskich.

Tak więc Kasper Kasprzycki — dawniejszy Kasper Kasprzyk — wzbogacony chłop podmiejski, a przez ostatnich 8 miesięcy życia rotmistrz chorągwi harników, zdobywca Bobrku i Lipowca, obrońca obozu tyńckiego i budowniczy mostów na Wiśle, swą bohaterską walką z najeźdźcą, przypieczetowaną własną śmiercią, utworował swemu potomstwu drogę do awansu społecznego i bezpiecznej przyszłości nominalnych współzawodników szlacheckiej Rzeczypospolitej. Matka i synowie zakasali teraz rękawy i wzięli się do odbudowy zniszczonego podczas wojny majątku. Wykorzystując naturalną w zrujnowanym Krakowie koniunkturę budowlaną odrestaurowali i puścili znowu w ruch swą cegielnię zwierzyńską, otwarli też nowy kamieniołom na pewnym wzgórzu, do którego własności rościło sobie pretensję miasto Kraków, tak iż nawet magistrat protestował z tego powodu u króla i uzyskał odeń w marcu 1658 r. mandat, zakazujący Kasprzyckim eksploatacji kamienia aż do wyjaśnienia sprawy własności spornego terenu⁷⁴.

Wdowa Dorota Kasprzycka i najstarszy syn Augustyn, towarzysz bojów Kaspra, zmarli jeszcze przed rokiem 1663, po czym dwaj pozostali bracia, Andrzej i Marcin, odstąpili odziedziczony przez nich majątek, a to dom z ogrodem i cegielnią na tzw. Małym Przystaniu oraz folwarczek Drozdalowski, swej siostrze Zofii i jej mężowi Franciszkowi Bieńczykiem, w zamian za skasowanie zaciągniętych u tegoż długów w wysokości 12 000 złp.⁷⁵ Skoro następnie umarła także druga z córek Kaspra — Anna, obaj bracia scedowali w roku 1666 swoje dwie trzecie całej schedy zwierzyńskiej, obejmującej — jak wiemy — obok wymienionych obiektów także drugą kamienicę na Półwsiu Zwierzyńskim, niedawno owdowiałej siostrze Zofii, która tym sposobem skupiła w swych rękach całość

⁷¹ *Volumina Legum* t. IV, s. 266.

⁷² Oblatowany w grodzie krakowskim 24 stycznia 1659. WAP Kr. Castr. Rel. Crac. 86, s. 219—225.

⁷³ Pismo Wielopolskiego oblatowane tamże równocześnie z przywilejem królewskim — tamże, s. 225—227.

⁷⁴ Wyciąg urzędowy mandatu królewskiego z 1 marca 1658 z akt grodzkich krakowskich — rkps, Bibl. PAN w Krakowie nr 419, k. 36—37.

⁷⁵ Oblata kontraktu Kasprzyckich z małż. Bieńczyckimi z 14 marca 1663 w Ks. III, k. 46—48.

majątku po Kasprze Kasprzyckim⁷⁶. Wyszędłszy z czasem drugi raz za mąż za Jana Bieńkowskiego, odstąpiła ona kamienicę na Półwsiu swej córce Konstancji, wydanej za Dominika Niewiarowskiego (która ją w r. 1682 sprzedała w obce ręce), cegielnię zaś na Przystaniu synowi Alojzemu Ludwikowi Bieńczyckiemu, który ją sprzedał w r. 1688 kupcowi krakowskiemu, Piotrowi Robertsonowi⁷⁷.

Andrzej i Marcin Kasprzyccy przenieśli się po pokoju oliwskim na Mazowsze do ziemi czerskiej, gdzie oblatowali w tamtejszym grodzie swój akt nobilitacji⁷⁸. O młodszym, Marcinie, nic nam właściwie nie wiadomo poza tym, że w r. 1663 kontynuował swe studia w podwarszawskim Wołominie⁷⁹, natomiast starszy, Andrzej, był trzykrotnie żonaty: 1) z Zofią Turowską, 2) z Konstancją Trzebińską i 3) z Elżbietą Leżeńską; miał 2 synów — Dominika i Wojciecha oraz 2 córki — Agnieszkę, wydaną za Marcina Chodubskiego, i Barbarę, wydaną za Samuela Zakrzewskiego. Nabywszy w ziemi czerskiej dobra ziemskie (m.in. Chmielewo, sprzedane później w r. 1699), stał się tamtejszym posesjonatem i w r. 1697 brał udział w elekcji Augusta II⁸⁰.

Wnuk jego drugiego syna — Wojciecha, Jakub (a więc praprawnuk Kaspra), został plenipotentem dóbr radzyńskich ks. Lubomirskich; w r. 1843 wylegitymował się on w Królestwie Polskim ze swego szlachectwa⁸¹. Tak to osobliwą losów kolejają jeden z potomków Kaspra Kasprzyckiego, który zakończył był swą krótką, ale świetną karierę wojskową pod komendą marszałka Jerzego Lubomirskiego, wszedł znowu, po upływie prawie dwóch wieków, w stosunek zależności — tym razem cywilno-majątkowej — od jednego z potomków sławnego wodza.

⁷⁶ Intromisja Zofii Bieńczyckiej w posiadanie schedy po Kasprze Kasprzyckim — wpis tamże, k. 28—29.

⁷⁷ Wpisy odnośnych kontraktów — tamże, k. 21, 44—45, 48—49.

⁷⁸ A. Boniecki, *Herbarz polski* t. IX, Warszawa 1907, s. 333—334.

⁷⁹ Por. przypis 75.

⁸⁰ Por. przypis 78.

⁸¹ *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej* t. VI, Warszawa 1909, s. 251.

4. Здесь Пайдар дал решающее о исходе целого похода сражение войскам силезского князя Генрика Побожного. Сражение произошло в близости Легницы, вероятно в окрестностях деревни Косковице, приблизительно в трех километрах на юго-восток от города, на дороге из Вроцлава в Легницу. Рассказ Длугоша дает основание для воспроизведения хода боя; косвенно он основан на сообщениях очевидца сражения Яна Ивановича, который после своего пострижения в доминиканском монастыре (во Вроцлаве или Рацибожже) передал свои наблюдения автору погибшей доминиканской летописи.

5. Равным образом, дальнейшие сведения о движениях татарских войск в Силезии почерпнуты из того же источника; они отличаются большой точностью и их можно полностью проверить при помощи чешских и немецких источников. После перехода татарами моравского рубежа в окрестностях Рацибожжа доминиканская летопись перестала интересоваться дальнейшей их судьбой. На основании очень ненадежной заметки в „Новой свентокшпической летописи” можно предполагать, что татары после легницкого сражения (а также и хмельницкого) добычу, пленных и боеспособных отправили на Русь.

Тадеуш Новак

КАСПЕР КАСПШИЦКИ

(Неизвестный герой борьбы со шведскими оккупантами 1655—1656 года)

Шведское вторжение в Польшу 1655 г., угрожая ее независимости подняло на борьбу для ее защиты широкие народные массы взаимодействующие с регулярными войсками. В пылу битв и сражений вызревало много самородных военных талантов. Одним из повстанческих героев, посвятивших для национального освобождения все свое немалое состояние и наконец самую жизнь, явился Каспер Каспшик или Каспшицки из Звежинца под Краковом, зажиточный крестьянин, крепостной девичьего монастыря норбертанок. Эта интересная личность до настоящего времени не дождалась специальной биографии вследствие недостатка доступных материалов и только справки, проведенные автором в Звежинецком монастырском архиве, выявили новые первоисточники, позволившие изобразить весь ход жизни Каспшика.

Каспер Каспшик, подкраковский крепостной крестьянин, унаследовал от своих предков — по всей вероятности — довольно значительное имение и богато женился с Доротой из дому Русиновской, с которой прижил 3 сыновей и 2 дочери. В 1638 г. владел уже в Забежове мельницей (которую в скором времени продал), от конвента норбертанок он получил за годичным чиншем т. наз. лигезинскую усадьбу с садом на Звежинецком предместьи, где построил себе каменный дом. В течение последующего 10-летия он успел так разбогатеть, что дочь выдал за шляхтица Беньчицкого, а сын принял фамилию „Каспшицки”. В 1648 г. он получил от монастыря освобождение от всех крестьянских барщин и повинностей за исключением чинша, а также арендную привилегию на кирпичный завод, выстроенный им на монастырской земле. Немедленно он построил там второй каменный дом, а в 1650 г. взял в аренду от норбертанок т. наз. „дроздалёвский фольварк”, где еще до шведской войны выстроил новые жилые и хозяйственные постройки.

Нашествие Карла Густава на Польшу в 1655 г. угрожало полным разорением материальной позиции, добытой тяжелым трудом всей трудолюбивой жизни этого богатого крестьянина. После занятия шведами Кракова (19.XI.1655 г.) мар-

шал Виттенберг и ген. Вюрц организовали и ввели изысканную систему гнета и эксплуатации окрестного населения при помощи контрибуций и т. наз. станций. Прекратилось всякое строительство, изсякли доходы кирпичного завода, а сельскохозяйственные продукты шли на пропитание шведского гарнизона. Понятно, что так деятельный и энергичный человек как Каспшицки не мог согласиться с перспективой нищенской вегетации под ярмом оккупации. Воспламененный ненавистью к всемогущим захватчикам он собрал все свои сбережения, кроме того задолжил у зятя и вместе с семьей уехал в Силезию в Бытом, где немедленно предложил свои услуги королевской чете. Скликнув по полномочию королевы отряд горцов он стал с ним осенью 1655 г. действовать в Подкарпатье подрывая и уничтожая шведские разъезды и комендантуры. В начале 1656 г. он быть может принимал участие в выручке для Ясной Горы в Ченстохове и во временном занятии Велюня, а затем гор. Живца перед наступлением ген. Вжеговица. Выхлопотав потом в марте у короля военное звание ротмистра добровольцев и верительную грамоту на вербовку 120 пеших горцев, он не удовольствовался вербовкой и вооружением на свой счет этой крестьянской пехоты, но кроме того дополнительно организовал еще отряд, состоящий из 30 конников, и став с старшим сыном Августином во главе этого подразделения повел своих солдат в бой. Взаимодействуя с другими партизанскими отрядами в апреле и мае 1656 Каспшицки взял два замка на запад от Кракова, именно Борэк и Липовец, что серьезным образом способствовало организации конфедерации шляхты освенцимско-заторских земель против шведов. В конце мая Каспшицки участвовал в освобождении Лянцкороны, гаунизон которой после того им удалось хитростью выманить из замка, а его коменданта Струмбиля взять в плен.

После того как Ян Казимир 10 июня поручил Зебжидовскому, назначенному военачальником краковского ополчения, задачу освобождения от шведов Кракова, Каспшицки получил в этой армии командование всеми крестьянскими отрядами, а также отрядами горцев насчитывающими вместе около 2000 человек. В конце июня ополчение расположилось большим лагерем под Тыньцом и окружило Краков плотной блокадой. Каспшицки построил через Вислу складной мост и приступил к его охране. 5 июля генерал Вюрц пытался внезапным выпадом захватить поляков врасплох, но Каспшик успел снять мост и отступить в лагерь; на следующий день мост был отстроен. 20 июля новая атака на мост была отброшена с успехом. Два дня спустя Вюрц сделал наступление большинством сил краковского гарнизона, но был еще раз принужден отступить в город. Между тем начались ссоры в среде польских вожakov и осадная армия ослабела, так как недисциплинированные ополченцы возвращались домой без разрешения. 10 августа Шведы обратили в бегство конницу Зебжидовского под Скавиной и заняли польский осадный лагерь. Каспшик эвакуировал на левый берег Вислы большинство регулярных войск и крестьянскую пехоту.

Два месяца спустя маршал Любомирски возобновил осаду Кракова с более громадными силами. Каспшик присоединился к ним и построил по приказу новый мост на Висле, на этот раз вниз от города. Но проливные дожди подняли уровень реки, мост был уничтожен, а Каспшик тяжело раненый в новом сражении умер в Величке 30 ноября. Вдова и дети получили после войны от государства возмещение издержек Каспшика на вооружение его отряда. В признании его заслуг Сейм 1658 года пожаловал в шляхтичи его трех сыновей. Они вскоре уступили сестре наследство отца и переселились в Мазовию, где Андрей Каспшицки женился и купил имение. Его правнук Якоб был в половине XIX века управляющим в имениях кн. Любомирских в Радзимине.

cains (à Wrocław ou Racibórz?), transmet ses observations à l'auteur des Annales dominicaines disparues.

4. Długosz a emprunté de la même source les données concernant les manoeuvres postérieures des troupes mongoles en Silésie; ces données peuvent être pleinement contrôlées à l'aide de sources tchèques et allemandes. Les Mongols ayant passé la frontière morave aux environs de Racibórz, les Annales dominicaines cessent de s'intéresser à leur sort. D'après une source postérieure les Mongols, après les batailles de Legnica et de Chmielnik, renvoyèrent en Ruthénie leur butin, les prisonniers et tous ceux qui étaient incapables de se battre.

Tadeusz Nowak

KASPER KASPRZYCKI, HÉROS INCONNU DU TEMPS DES GUERRES DE SUÈDE

L'invasion suédoise de 1655 en menaçant l'indépendance de la Pologne causa une levée générale des masses populaires qui entreprirent la défense du pays en coopération avec les troupes régulières. Dans le feu des combats bien des talents militaires spontanés se formèrent. Un de ces héros de l'insurrection nationale fut Kasper Kasprzyk, dit Kasprzycki, originaire de Zwierzyniec, village aux abords de Cracovie. C'était un paysan aisé, serf du couvent des religieuses de Saint-Norbert. Ce personnage n'avait jusqu'à présent pas de biographie; et ce n'est que maintenant que l'examen des archives du couvent de Zwierzyniec, entrepris par l'auteur, mit en lumière les documents permettant de donner le tableau complet de sa vie.

Kasper Kasprzyk avait, semble-t-il, hérité de ses ancêtres d'une fortune assez importante et il épousa une personne bien dotée, Dorothee, née Rusinowska, avec laquelle il eut trois fils et deux filles. En 1638, déjà propriétaire d'un moulin à Zabierzów, il obtint du couvent des Norbertines „à tout jamais”, pour un bail annuel un terrain appelé „Dworek Ligeziński” où il construisit une maison. Durant les années qui suivirent il maria sa fille à un gentilhomme Bieńczycki et adopta lui-même le nom de Kasprzycki. En 1648 il obtint du couvent l'affranchissement de toute corvée et autres charges outre le cens, et un document de bail de la briqueterie qu'il avait bâtie sur le terrain du couvent. Il y construisit sur le champ une seconde maison et, en 1650, il prit en ferme une exploitation agricole appelée Drozdal où avant la guerre suédoise il éleva des bâtiments d'habitation et de ménage.

L'invasion suédoise en 1655, menaçait de destruction complète cette base matérielle du riche paysan conquise par toute une vie de travail et d'effort. Après l'occupation de Cracovie, le 19 octobre 1655, le maréchal de Wittenberg et le général Würtz organisèrent un système raffiné d'oppression et d'extorsion économique visant la population de la contrée, lui imposant des contributions élevées et le stationnement des troupes. La construction des nouveaux bâtiments cessa, ce qui fit tarir la source des revenus des briqueteries, tandis que les produits de la ferme contribuaient désormais à l'entretien de la garnison suédoise. Kasprzycki ne se résigna pas à la perspective d'une existence misérable sous le joug étranger. Il rassembla ses économies, s'endetta chez son gendre et, avec sa famille, il émigra à Bytom, en Silésie, d'où il offrit ses services au couple royal.

Avant obtenu de la reine Marie Louise l'autorisation d'enrôler les montagnards de la région de Żywiec, Kasprzycki circulait avec ce détachement le long des Carpathes, attaquant et détruisant les patrouilles et les postes suédois. On peut supposer qu'au début de 1656 il prit part à la délivrance du cloître de Jasna Góra à Częstochowa, à la conquête passagère de la ville de Wieluń ainsi qu'à la défense de Żywiec contre l'attaque du général Wrzesowicz. Ayant obtenu du roi, au mois d'avril, le grade de capitaine de cavalerie et l'autorisation de former une compagnie de fantassins paysans, non content d'enrôler et d'armer ces gens à son propre compte, il forma encore un détachement de 30 cavaliers et, se mettant à la tête de la troupe entière avec son fils Augustin, il mena ses soldats au combat. En collaboration avec d'autres détachements de partisans il prit au mois d'avril et de mai 1656, deux châteaux à l'ouest de Cracovie, Bobrek et Lipowiec. Par la suite, Kasprzycki prit part à la délivrance de Lanckorona; le commandant de la garnison, Strumbill, s'étant laissé attirer hors de la place par ruse, fut fait prisonnier.

Lorsque, le 10 juin, le roi Jean-Casimir eut confié à Zebrzydowski l'entreprise de la délivrance de Cracovie, Kasprzycki reçut dans cette armée le commandement de toutes les compagnies de paysans et de montagnards dont le nombre s'élevait à 2000. A la fin de juin un camp fut établi aux environs de Tynieć et on coupa Cracovie de l'est par une blockade serrée, tandis que Kasprzycki jeta un pont de chalands sur la Vistule et en devint le gardien. Le 5 juillet, le général Würtz essaya de le surprendre par une sortie imprévue, mais le capitaine eut le temps de démonter le pont et de se retirer au camp polonais; après le départ des Suédois il le remit en place. Le 20 juillet l'ennemi essaya une nouvelle fois de détruire le pont et fut repoussé de nouveau. Deux jours plus tard Würtz, à la tête de la garnison de Cracovie presque entière s'avança sur Tynieć et, ayant dispersé la cavalerie polonaise, il attaqua le camp. Cependant Kasprzycki contre-attaqua vigoureusement, de sorte que Würtz dut renoncer à son but et rentra à Cracovie les mains vides. Pourtant des querelles éclataient parmi les chefs polonais et l'armée polonaise d'investissement s'affaiblissait par suite du manque de discipline des hommes de la levée qui quittaient le camp sans permission. Aussi, lorsque le 10 août les Suédois attaquèrent de nouveau, ils purent disperser la cavalerie de Zebrzydowski près de Skawina, après quoi ils s'emparèrent du camp qui cependant était presque vide, Kasprzycki ayant évacué sur la rive nord de la Vistule la plupart des troupes régulières et de l'infanterie paysanne.

Lorsque deux mois plus tard le maréchal Lubomirski s'approcha de Cracovie avec des forces importantes et cerna la ville, il se hâta de se mettre à ses côtés et fut chargé de construire un pont sur la Vistule, cette fois en aval de Cracovie. Malheureusement, par suite des pluies les eaux de la Vistule en crue emportèrent le pont nouvellement construit, tandis que Kasprzycki qui défendait le rempart contre l'attaque des Suédois fut blessé grièvement et mourut à Wieliczka, le 30 novembre. Sa femme, restée veuve et ses enfants obtinrent, avec le temps, de la part de la République polonaise, le remboursement des frais d'équipement et d'armement de 120 fantassins. De plus, en reconnaissance de ses mérites, la Diète de 1658 admit ses trois fils au rang de la noblesse, le castellan de Wojnicz, Wielopolski, leur conférant ses armes de famille, portant en polonais le nom de Starykoń.

Après la mort précoce de la veuve et d'Augustin Kasprzycki ses frères cadets André et Martin, ayant cédé l'héritage paternel à leur soeur Sophie, s'établirent en Masovie dans la région de Czersk, où André se maria et acquit une propriété.

Son arrière-petit-fils, Jacob qui vivait vers la moitié du XIX-e siècle, était plénipotentiaire-gérant des princes Lubomirski dans leurs biens de Radzymin.